Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 116. — ROK XXXVI.

CZWARTEK

2. MAJA 1929.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztow	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6.20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. — ADMINISTRACJA NR. 3344. — DRUKARNIA NR. 3344 i 4406.

Twardo i bezwzględnie!

Ten barbarzyński napad na polskich artystów i na publiczność, słuchającą w Opolu opery Moniuszki, nie może ujść Niemcom bezkarnie. Jesteśmy przeciwnikami wszelkich szykan wobec niemieckiej mniejszości w Polce i nieraz potępialiśmy zbyteczne i nietaktowne występy antyniemieckie Związku Powstańców Śląskich, czy Związku Obrony Kresów Zachodnich na polskim Śląsku, ograniczające się zresztą tylko do buńczucznych gestów i pustych gróźb — ale puszczenie płazem tego uplanowanego i w wielkiem mieście, na oczach policji dokonanego napadu na polskich artystów i polskie przedstawienie operowe uważalibyśmy za ciężką szkodę naszym interesom państwowym, za ubliżenie narodowej godności i za wydanie Polaków mieszkających w Niemczech na łup jeszcze bezwzględniejszej, niż dotąd, germanizacji i ucisku. Cała polska mniejszość na Śląsku i w Prusiech Wschodnichh patrzy teraz z niepokojem na Warszawę i do reakcji, jaką rząd polski odpowie na dziki terror nacjonalistów niemieckich w Opolu, stosować będzie swe przyszłe postępowanie, swą walkę o prawa narodowe. Jeśli napad ujdzie bezkarnie, to mniejszość polska nie odważy się w przyszłości na takie publiczne występy, jakim było przedstawienie „Halki" w Opolu. Wtedy rozwój narodowy tej mniejszości zostanie, nie przez prawo i władze pruskie, ale przez bzkarny terror zuchwałych bojówek zahamowany i germanizacja będzie miała zadanie ułatwione. P. Stresemann będzie mógł wtedy w Genewie powoływać się na liberalne ustawy o ochronie mniejszości... O to właśnie Niemcom chodzi: o to, by Polaków zmusić terrorem do niekorzystania z ustaw o ochronie mniejszości narodowych.

Od decyzji rządu polskiego zależy więc obecnie w dużej mierze dalszy rozwój polskiej mniejszości na Śląsku. Z góry jednak uważamy samą interwencję dyplomatyczną w Berlinie za niewystarczającą. Rząd pruski ograniczy się w najlepszym razie do wyrażenia ubolewania i ewentualnie także do wypłaty odszkodowania pobitym artystom, ale taki czy inny krok rządu napewno nie poskromi zuchwałości bojówek Hittlerverbandu, napewno nie osłabi terroru. Rząd pruski zostanie przez hitlerowców obrzucony napaściami, jego przeprosiny będą wyśmiane i na Śląsku Opolskim nic się nie zmieni! Jeśli chcemy naprawdę uwolnić polską mniejszość od napadów bojówek niemieckich, to musimy uderzyć w mniejszość niemiecką mieszkającą w Polsce. Jeśli „Halka" nie może być śpiewaną w Opolu, to na całym polskim Śląsku nie śmie być śpiewaną żadna opera i żadna pieśń w języku niemieckim i nie śmie być granym żaden niemiecki dramat. Język Mickiewicza nie może być traktowany gorzej w Opolu, niż język Goethego w Katowicach! Napaści na Polaków w granicach Niemiec są zbyt częste, byśmy teraz, po zajściach w Opolu, ograniczali się tylko do protestu i groźby. Przyjść muszą czyny i to czyny śmiałe, zdecydowane. Domagamy się od rządu polskiego, by zakazał na Śląsku przedstawień, koncertów i odczytów niemieckich aż do czasu, kiedy ludność polska w Niemczech uzyska pełną i faktyczną swobodę urządzania przedstawień polskich. Retorsje takie uważamy za jedyny czynnik, który może wywrzeć wrażenie na psychikę niemiecką. Niemcom imponuje tylko siła. Pokażmy tę siłę w chwili, gdy mamy za sobą prawo. Urządzanie przedstawień niemieckich w Polsce po bandyckich napaściach w Opolu wydaje się nam niedopuszczalnem i obrażającem. Tak czy inaczej — do przedstawień tych dojść nie powinno, a najlepiej będzie, jeśli rząd sam wyda odpowiedni zakaz.

Są momenty, kiedy trzeba zdobyć się na przykre decyzje. Represje wobec własnych obywateli są przykrą koniecznością. W ręku Niemców leży, by trwały one krótko. Skończą się, gdy w Opolu przedstawienie „Halki" odbędzie się w spokoju. Bez retorsji spokoju tego nie będzie. Napady będą powtarzać się w Opolu i wybuchną — w Katowicach.

ax.

PREZYDENT RZPLITEJ ZWIEDZI POZNAŃSKIE.

Warszawa, 30. 4. (Tel. wł.). W drugiej połowie maja p. Prezydent Rzplitej po otwarciu Powszechnej Wystawy Krajowej zwiedzi szereg miejscowości w Poznańskiem i zapozna się zwłaszcza z wzorowemi gospodarstwami rolniczemi.

—o—

REKORDOWE ŻNIWO ŚMIERCI NA ULICACH AMERYKAŃSKICH.

Warszawa 30. 4. (Telef. wł.). Rekordową ilość wypadków samochodowych zanotowano w Stanach Zjednoczonych w ubiegłą niedzielę. Skutkiem katastrof automobilowych znalazło śmierć 54 osoby.

W Warszawie zmobilizowano policję i — pogotowie ratunkowe.

Warszawa 30. 4. (AW.). Wedle doniesień „Przeglądu Wieczornego", jutro w Warszawie przez odpowiednie zarządzenie władz zapewniony jest spokój i bezpieczeństwo. Organa policji **odnosić się będą z jaknajwiększą kurtuazją** do wszystkich pochodów legalnych, natomiast wszystkie pochody anti-państwowe będą bezwzględnie rozwiązywane i tłumione. Dorocznym zwyczajem **pogotowie ratunkowe zmobilizowało na dzień jutrzejszy cały swój personal.** Całą akcją bezpieczeństwa kieruje wojewoda grodzki p. Jaroszewicz.

ZAKAZ SPRZEDAŻY ALKOHOLU.

Warszawa, 30. 4. (Tel. wł.). Komisarz rządowy na Warszawę wydał **zakaz sprzedaży alkoholu od wtorku 4-tej po południu do środy do godz. 8 wieczorem.**

TRAMWAJE WARSZAWSKIE PÓŁ DNIA NIECZYNNE.

Warszawa. 30 4. (Tel. wł.) W dniu 1 maja tramwaje miejskie w Warszawie będą nieczynne **do godz. 2-giej.**

—o—

„W BERLINIE MUSI PAŚĆ 200 TRUPÓW".

Warszawa 30. 4. (Telef. wł.). Socjalistyczno-demokratyczny poseł do Reichstagu Künstler oświadczył na okręgowym zjeździe swojej partji, że komitet centralny partji komunistycznej ustalił plan demonstracji w Berlinie na 1-go maja, przyczem stwierdzono, że w dniu tym na ulicach stolicy Rzeszy paść musi 200 trupów.

—o—

Bułgarski parlament spłonął.

Wiedeń 30. 4. (PAT). Dzienniki donoszą z Sofji, że dzisiaj rano o godz. 5-tej wybuchł w budynkach Sobranja wielki pożar, który w krótkim czasie zniszczył zupełnie salę posiedzeń, jak również galerję. Spaliła się także sala, w której wisiały portrety dawnych prezydentów Sobranja. Uratowano jedynie archiwum i bibljotekę. Szkody są olbrzymie. Pożar został ugaszony o godz. 8-mej rano. Na miejsce katastrofy przybył premjer Ljapczew.

29 tysięcy motorów Stahlhelmu.

Warszawa 30. 4. (Telef. wł.). Organizowany przez Stahlhelm w dniu 1 czerwca wielki **raid samochodowy**, odbywać się będzie w dwu kierunkach: Z Tylży w Prusach Wschodnich do Euden w Westfalji i z Gliwic do Strahlsundu nad Bałtykiem. Stahlhelm **rozporządza parkiem wozów mechanicznych składających się z 4 tysięcy samochodów i 25 tysięcy motocykli.**

Ameryka nie uzna Sowietów.

Warszawa. 30 4. (Tel. wł.) Sekretarz stanu Stanów Zjednoczonych Stimson stwierdził w piśmie do prezydenta federacji robotników amerykańskich, że nie zamierza zmieniać kursu polityki wobec Sowietów i że **rząd amerykański nie uzna rządu Sowietów.**

O czem piszą inni? ...

Śląsk walczy o swe prawa.

Sanacyjna „Polska Zachodnia“ stara się oczywiście pomniejszyć znaczenie manifestacji, zorganizowanej w niedzielę przez pos. Korfantego w Katowicach.

„Ostateczny istotny wynik taki: wiec Korfantego w Załężu, na który zdołano ściągnąć wszystkiego około trzystu ludzi, w czem kilkadziesiąt płatnych bojówkarzy, skończył się kompromitacją, rejteradą pod ochroną policji.

„Triumfalny przemarsz“ przez miasto był to w gruncie rzeczy sromotny odwrót, odbyty na cało li tylko dzięki opiece policji“.

Rzecz zdumiewająca, jak można tak zuchwale przekręcać i przeczyć oczywistym faktom. Wszak nawet „Kattowitzer Zeitung“ a więc bynajmniej nie organ pos. Korfantego, stwierdza, że przemawiał on na rynku katowickim do 8.000 słuchaczy.

Tym razem „Polska Zachodnia“ nie mogła zataić, że członkowie Zw. Powstańców napadli na wiec. W związku z tem pisze „Polonia“:

„Zwołujemy zebrania i wiece dla naszych zwolenników i zgóry wzbraniamy wstępu sanatorom. Jeżeli mimo to siłą lub podstępem usiłować będą napadać na nas i zakłócać nasz spokój domowy, postępować z nimi będziemy, jak z nieproszonymi gośćmi t. zn. wyrzucać za drzwi. Jeżeli ci nieproszeni goście stosować będą siłę fizyczną celem pozbawienia nas naszych praw obywatelskich, w granicach legalnych w własnej obronie, siłą fizyczną odpowiemy“.

Dalej stwierdza „Polonia“, że manifestacja niedzielna była początkiem akcji w obronie autonomji i prawa. Akcja ta potoczy się zawsze legalnie.

„Lud roboczy w obronie swych praw mógłby świętować. Ani jedno kółko w maszynie wtedy by się nie ruszyło. Wszyscy pozostaliby w domu. Cisza cmentarna zapanowałaby na Śląsku. A ta cisza byłaby głosem olbrzyma. A głos ten odbiłby się głośnem echem w całym świecie!

Ostrzegamy“.

Sprawa obchodu 3 maja przedstawia się tak, że przeciwnicy „sanacji“ udziału w pochodzie nie wezmą, ale będą uczestniczyć w nabożeństwach i składać datki na Towarzystwo Czytelń Ludowych (odpowiednik naszego T. S. L.).

Socjalistyczna ocena sytuacji gospodarczej.

Pisma socjalistyczne ogłaszają uchwałę socjalistycznej Komisji Centralnej Związków Zawodowych w sprawie 1 maja i sytuacji gospodarczej. Środki zaradcze, proponowane przez nią, np. stopniowe wykonywanie programu socjalistycznego oraz niektóre zarzuty, dotyczące popierania interesów „obszarników“, należą rzecz jasna do zapasu stałych frazesów i żadnego większego wrażenia wywrzeć nie mogą. Z pewną słusznością twierdzi jednak Komisja Centralna:

„Przez cały czas rządów „pomajowych“ prowadzono reklamiarską agitację na rzecz tych rządów, w sposób sztuczny usypiano opinję publiczną w odniesieniu do warunków gospodarczych. Wyniki tego rodzaju polityki, poza chwilowemi, krótkotrwałemi okresami podniesienia konjunktury — nie mogą być inne, niż w roku 1925—26 i musiały przejawić się w chwili obecnej w całej jaskrawości przez zubożenie warstw pracujących i załamanie się życia gospodarczego“.

Pisma konserwatywne też stwierdzają, że sytuacja gospodarcza nie jest pomyślna.

Jak budowała firma „Budex“?

O walących się gmachach dyrekcji kolejowej w Chełmie szereg szczegółów podaje „Gaz. Warszawska“. Ogółem budowano **78 budynków za 15 miljonów zł.** Budowę prowadziła firma „Budex“.

„Firma „Budex“ powstała w roku 1924 jako przedsiębiorstwo przemysłu i eksportu leśnego z kapitałem zakładowym 25.000 zł. Niedługo firma ta rozszerzyła swoje agendy także na roboty murarskie, przyjmując piękną nazwę „Budex“ (Budowlano-eksportowa spółka akcyjna). Założycielami firmy są panowie: **Izrael Grünberg, Izrael Prenn, Lejba Smolański, Salomon Herenrot i Maurycy Landau.** Sami od „naszych“.

Ta to firma, przyjąwszy do swego zarządu wpływowe w obozie „sanacji moralnej“ osobistości, otrzymała stopniowo zamówienia na sumę zgórą 15 miljonów zł. Dopiero w styczniu 1929 kapitał zakładowy „Budexu“ został podniesiony do ...100.000 zł. Ciekawa proporcja i wzruszające zaufanie“!

Znowu się przypominają słowa: Nie może być w państwie za dużo nieprawości!

Likwidacja strajku na skutek interwencji Biskupa.

We Francji zaszedł niedawno szczególny wypadek zakończenia strajku robotniczego... Zakończył go interwencją swoją biskup z Lille, Mgr. Lienart, a jedynym reprezentantem robotników w pertraktacjach był Chrześć. Związek Zawodowy.

Przed 7 miesiącami wybuchnął strajk w fabrykach tekstylnych w okolicy Roubaix nad samą granicą francusko-belgijską. Przyczyną wybuchu strajku było niespołeczne stanowisko pracodawców, którzy zabierali się do obniżki zarobków, a ponadto nie chcieli uznać kompetencji związków zawodowych wbrew ustawie, która tę kompetencję przewiduje. Strajk wszczęli komuniści, chcąc przy jego pomocy zrewoltować masy robotnicze. Nie poprzestali na samym strajku tekstylnych zakładów; wywołali strajk jeneralny w okolicach nadgranicznych. Bez skutku jednak... Pracodawcy zacięli się w uporze, a życie w fabrykach zamarło na przeciąg pół roku przeszło.

Można sobie wyobrazić nędzę, w jaką popadli robotnicy w tych warunkach. Związki zawodowe już po paru tygodniach wyczerpały fundusze strajkowe, a i komunistyczna C. G. T. U. mimo zasiłków z Moskwy, nie mogła długo finansować bezrobocia. Głód i skrajna nędza zaglądnęły do domów robotniczych, i głucha rozpacz ogarniała masy. Wszystkie usiłowania zmiany sytuacji spełzły na niczem. Próba powrotu do pracy na warunkach status quo w styczniu b. r. spotkała się z gwałtownym sprzeciwem menerów komunistycznych. Miesiąc płynął za miesiącem, powiększając nędzę i rozpacz mas.

Ten stan rzeczy przyniósł jednak ważną zmianę w nastrojach robotników. Zaczęli rozumieć i należycie oceniać szkodliwość metod rewolucyjnych, stosowanych przez związki socjalistyczne (C. G. T.) i komunistyczne (C. G. T. U.). A równocześnie umysły poczęły się coraz bardziej skłaniać ku Chrześć. Związkom Zawodowym (C. F. T. C.), które od początku konfliktu reprezentowały kierunek rozwagi i realizmu. I stało się, że w marcu zebrania Ch. Z. Z. zaczęły być odwiedzane przez członków wrogich organizacyj, i że na tych zgromadzeniach byli socjaliści i byli komuniści zaczęli apelować do kierowników chrześcijańsko-społecznego ruchu, by oni teraz podjęli próbę zlikwidowania strajku.

Istotnie, na nich, na kierowników Ch. Z. Z. przyszedł czas! Związki bowiem komunistyczne i socjalistyczne straciły autorytet w masach, a nędza tych mas stawała się coraz większa i głośno wołała o zakończenie strajku.

Ch. Z. Z. podjął inicjatywę wysuniętą przez robotników i sprężystem swojem kierownictwem ujął teraz masy strajkujące. W trudnych zresztą warunkach!... Część bowiem katolików zbałamucona przez antyspołeczny obóz „L'Action Francaise“, wzięła stronę pracodawców, a akcję Ch. Z. Z. potraktowała na równi z akcją komunistów i socjalistów. Tem się tłómaczy, że na propozycję Ch. Z. Z., by konflikt poddać arbitrażowi, pracodawcy odpowiedzieli odmownie. Wówczas, kiedy już położenie zdawało się beznadziejne, **wysunięto myśl, żeby roli pośrednika podjął się biskup diecezjalny, Mgr. Lienart z Lille.** I powtórzyła się scena z doków londyńskich z r. 1889, kiedy to kardynał Manning swoją interwencją zakończył długotrwały strajk. Biskup Lienart zaprosił do siebie przedstawicieli związku przemysłowców i przedstawicieli Ch. Z. Z. (związki socjalistyczny i komunistyczny wystąpiły oczywiście przeciw „zdradzieckiej“ akcji Biskupa). Po szeregu konferencyj postanowiły obydwie strony przeprowadzić już poza mieszkaniem Biskupa pertraktacje co do szczegółów porozumienia.

Z początkiem kwietnia rokowania skończyły się pozytywnym rezultatem. Pracodawcy zobowiązali respektować prawa związków zawodowych, a w umowie zbiorowej, którą się obecnie przygotowuje, przyznać pewną podwyżkę zarobków... Jedno zgromadzenie robotnicze za drugiem, w Werwick, w Halluin, w Menin i in. opowiadało się za przyjęciem warunków. **W połowie kwietnia zapełniły się zakłady fabryczne ponownie robotnikami, praca zawrzała w całej pełni.** Socjaliści i komuniści nie śmieli już atakować „zdradzieckiej“ roboty Biskupa i Ch. Z. Z. Ruch chrześcijańsko-społeczny pozyskał nieznany dotąd autorytet w masach, które naocznie przekonały się, że **rewolucyjne środki nie prowadzą do niczego, że tylko umiarkowanie i rozsądek mogą zwyciężyć.**

Nie tylko od robotników odebrali przywódcy Ch. Z. Z. dowody uznania. Także Stolica Apost. chcąc im wynagrodzić za inwektywy obozu „L'Action Francaise“, pismem kard. Gasparriego z dnia 12 kwietnia wyraziła uznanie Biskupowi Lienart z powodu jego interwencji, ks. ks. Six i Lesage, którzy kierowali akcją zawodową, i wreszcie kierownikom Ch. Z. Z.

Strajk ten i jego oryginalne zakończenie mają swoje znaczenie... Prócz podniesionej wyżej prawdy, że na dalszą metę zwycięża w życiu społecznem tylko umiarkowanie i rozsądek, i prócz wychowawczego wpływu tej prawdy na masy robotnicze, trzeba podkreślić jeszcze **wybitną rolę, którą Ch. Z. Z. odegrał w likwidowaniu konfliktu.**

Francuskie masy robotnicze są od lat kilkudziesięciu (od wprowadzenia „świeckiej“ szkoły państwowej) obce wpływem katolicyzmu i jego społecznych zasad; wychowane bez Boga, żyjące ciągle tradycją rewolucyj, tradycją „komuny paryskiej“, ciążą ku socjalizmowi i komunizmowi. Chrześcijańsko-społ. ruch z tych powodów nie mógł dotąd zapuścić korzeni głębiej w masy. Dopiero przyłączenie Alzacji i Lotaryngji po wojnie, a wraz z niem przejście do Francji silnych na tym terenie Chrz-ść. Związków Zawodowych, rozbudziło i wzmocniło ruch chrześcijańsko-społeczny we Francji. Świadczy o tem m. in. i wybitna rola, jaką Ch. Z. Z. odegrały w strajku w okręgu Roubaix.

Ponadto, jeszcze jeden fakt należy zanotować: mianowicie **udział duchowieństwa w akcji Ch. Z. Z.** Jemu to głównie przypisać należy pomyślny wynik podjętych przez Ch. Z. Z. usiłowań A list kard. Gasparriego wystosowany do tych księży w im. Ojca św. dowodzi, że i ten rodzaj pracy społecznej duchowieństwa odpowiada intencjom Stolicy Apost.

Niech to dla duchowieństwa polskiego, które już tę akcję prowadzi, będzie zachętą do wytrwania, — a dla tych księży, którzy się dopiero „namyślają“, pobudką do wejścia w nią i czynnej pracy!

W. Z.

Z działalności ś. p. ks. prałata J. Londzina

„Gwiazdka Cieszyńska“. — Gimnazjum polskie w Cieszynie. — Prace w parlamencie wiedeńskim i warszawskim. — Burmistrz Cieszyna. Działacz społeczny i historyk.

Ziemia cieszyńska okryła się grubą żałobą. Śmierć nieubłagana zabrała jej najlepszego z synów, wielkiego kapłana-patrjotę, wielce zasłużonego działacza ks. prałata Józefa Londzina. Historyk Śląska cieszyńskiego oceni kiedyś w całej pełni niespożyte zasługi tego męża, którego imię tak ściśle jest związane z odrodzeniem narodowem tej ziemi piastowskiej. My ze swej strony chcemy przynajmniej w krótkim szkicu ująć wysiłki jego nader pracowitego, bezinteresownego i nieskazitelnego żywota.

Ks. Józef Londzin, pochodzący ze szczerej katolickiej i polskiej rodziny nauczycielskiej z Zabrzego, od pierwszej młodości zapłonął wielką miłością do ludu, z którego wyszedł i już jako student gimnazjalny zainteresował się ruchem narodowym na Śląsku. Po ukończeniu studjów gimnazjalnych i teologicznych po krótkim pobycie na stanowisku wikarego w Strumieniu i Międzyrzeczu **obejmuje** w r. 1890 takiesamo stanowisko w Cieszynie w tym celu, by tutaj redagować **„Gwiazdkę Cieszyńską“ założoną przed 42 laty przez Pawła Stalmacha.** Praca to była trudna, wymagająca dużo zaparcia się siebie i poświęcenia. Wpływy niemieckie na Śląsku cieszyńskim były bardzo silne, trzeba było prowadzić ciężką walkę o dusze polskiego, jeszcze stosunkowo mało uświadomionego ludu, tak z potężną Komorą cieszyńską jak również z niemiecko-liberalną prasą. W dodatku władza kościelna spoczywała w rękach biskupa kardynała Koppa, który liczył się bardzo z przemożnemi wpływami niemieckiemi na Śląsku. Tylko wyjątkowej popularności swojej wśród ludu polskiego zawdzięczał ks. Londzin utrzymanie stanowiska w Cieszynie. A pobytu jego w Cieszynie wymagała nie tylko „Gwiazdka Cieszyńska“, lecz również **„Macierz szkolna“** założona w r. 1885, której najważniejszem zadaniem było powołanie do życia gimnazjum polskiego w Cieszynie. Ile pracy w nią włożył jako sekretarz i skarbnik, a później jako prezes, tego nikt ocenić nie potrafi. Pozostanie zawsze faktem niezbitym, że przedewszystkiem niezmordowanej pracy ks. Londzina zawdzięcza Śląsk cieszyński zebranie odpowiednich funduszów, które umożliwiły założenie gimnazjum polskiego w Cieszynie w r. 1895. **Dzień otwarcia gimnazjum 10 października 1895 zadecydował o polskości Śląska cieszyńskiego.** Gimnazjum dało ziemi cieszyńskiej rodzimą polską inteligencję, która działała uświadamiająco na swe otoczenie, a w chwili przełomowej w r. 1918, gdy Czesi wyciągali rękę po Śląsk cieszyński, mocno ujęła ster sprawy polskiej w swe ręce i Polsce na kresach południowo-zachodnich wytyczała granice. Jeśli dzisiaj niema na Śląsku cieszyńskim separatyzmu, to zawdzięczamy to gimnazjum polskiemu, które umożliwiło młodzieży śląskiej zetknięcie się z polską inteligencją i młodzieżą pozaśląską i zacieranie różnic dzielnicowych. To też polskie gimnazjum w Cieszynie jest największem dziełem ks. Londzina.

W roku 1907 ubiega się ks. Londzin **o mandat poselski do Rady państwa** we Wiedniu. Wybory w dniu 14 maja wykazały, że wybił się na czoło polityków, że jest najpopularniejszym działaczem śląskim. „Związek śląskich katolików“, przezeń zreorganizowany skupił się w całości koło jego osoby. Miało to pierwszorzędne znaczenie dla Śląska cieszyńskiego, na którym dotychczas obóz katolicki traktowano z pewnem lekceważeniem. Od roku 1907 odgrywa też obóz katolicki przynależną mu rolę i taje się ośrodkiem całego ruchu polskiego. Obóz katolicki z wodzem swym ks. Londzinem na czele staje w pierwszych szeregach w walce o przyznanie językowi polskiemu praw zagwarantowanych konstytucją austrjacką. Sukcesy na tem polu zawdzięcza Śląsk cieszyński przedewszystkiem niestrudzonemu w pracy i nieugiętemu w boju o słuszne prawa ks. J. Londzinowi.

Nadchodzi koniec wojny światowej, a z nim triumf sprawy polskiej na Śląsku cieszyńskim. Wśród niewidzianego entuzjazmu cały polski Śląsk cieszyński **opowiada się za przyłączeniem do Polski,** a jako rząd własny powołuje do życia Radę narodową, na której czele razem z dwoma innymi posłami staje ks. Józef Londzin. Z jej też ramienia udaje się **dwa razy do Paryża** celem obrony praw Polski do Śląska wobec czynników, które miały decydować o granicy polsko-czeskiej. Nikt też może tak jak on nie odczuwał tej wielkiej krzywdy, którą wyrządzono Śląskowi przez niesprawiedliwy podział Śląska, on, który tak dużo włożył pracy w uświadomienie także tej części, którą zabrali Czesi. A jeśli coś koiło ten ból, to myśl o tem, że ludność polska w Czechosłowacji tak mocno broni swych praw i broni się przed obcemi wpływami. Słusznie też powiedział reprezentant tej ludności nad jego grobem: Duch jego żyje wśród nas i nadal.

Ks. Józef Londzin po swej 11-letniej pracy poselskiej w Wiedniu przeniósł swoją działalność parlamentarną do Warszawy, piastując w dwóch kadencjach mandat poselski, a w trzeciej senatorski. Na terenie warszawskim nie wysuwał się z skromności swojej w pierwsze szeregi, za to tem więcej czasu poświęcał leczeniu ran, które ludowi jego zadała wojna. Załatwiał niezliczoną ilość spraw, napozór drobnych, a jednak potrzebnych. Tą działalnością zaskarbił sobie wdzięczność całej ludności, dla której był prawdziwym ojcem.

Nie wysuwając się w ostatnich latach na szeroką arenę polityczną, cały wolny od licznych zajęć czas poświęcał **współpracy w licznych towarzystwach** o charakterze ogólno-narodowym czy katolicko-narodowym oraz towarzystwom spółdzielczym, wychodząc z słusznego założenia, że dobrobyt jest jedną z podwalin państwa.

Ostatnie dwa lata sprawował obowiązki **burmistrza w Cieszynie.** Chciał na tem stanowisku leczyć rany tego miasta, w którym spędził blisko 40 lat, a do którego tak mocno był przywiązany. Niestety nie było mu danem oglądać wyników swych wysiłków. Śmierć wyrwała go miastu zawcześnie.

Podnieść też wypada, że ks. J. Londzin, mimo ogromu pracy pracował naukowo jako **historyk Śląska,** pozostawiając jako swe najważniejsze dzieło „Polskość Śląska cieszyńskiego“. Założywszy w r. 1901 „Polskie towarzystwo ludoznawcze“ zbierał dla „Muzeum śląskiego“ zabytki przeszłości Śląska.

Ks. Józef Londzin, zasłużon dla ogółu ludności na Śląsku cieszyńskim, ma ponadto swą piękną kartę w dziejach ludności polsko-katolickiej. Dla jej kulturalnego podniesienia umacnia **„Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra“,** które dzisiaj posiada własną księgarnię i drukarnię, by jej dać odpowiednich kierowników, zakłada „Opiekę nad kształcącą się młodzieżą katolicką“, która dzisiaj posiada dwa własne internaty, zakłada „Bank cieszyński kredytowy“, powołuje do życia „Katolicką rodzinę sierocą“, która obecnie przystępuje do ufundowania sierocińca, tworzy „Związek chrześcijańskich robotników“, zakłada „Związek niewiast katolickich“ i t. d.

Z śp. ks. Józefem Londzinem schodzi do grobu niepospolity człowiek, zasłużony kapłan polski, wielki patrjota. Słusznie nad jego grobem mógł powiedzieć przez swego reprezentanta Prezydent Rzeczypospolitej, że się dobrze zasłużył Ojczyźnie.

B.

Czem jest czeski „Sokół“?

Podaliśmy wczoraj wiadomość, że w dn. 29 i 30 czerwca i 1 lipca odbędzie się w Poznaniu Wszechsłowiański Zlot Sokołów. Wezmą w nim szczególnie poważny udział Sokoli czescy.

Jesteśmy w zasadzie gorącymi zwolennikami porozumienia czesko-polskiego. Ale, jeśli

idzie o nawiązywanie stosunków przez poszczególne organizacje czeskie i polskie, to rozsądek sam wskazuje, że porozumienie to obejmować powinno organizacje o pokrewnej ideologji, a nie przeciwnej. Tak jednak nie jest w tym wypadku.

Sokół czeski jest organizacją antykatolicką. Jeszcze do wojny tolerował u siebie katolików. Już zaś w r. 1920 jego centralny organ pisał:

„Musimy być **wrogami katolicyzmu**, ponieważ sprzeciwia się on nauce postępu i kultury. Sokół wszędzie znajduje się w pierwszych szeregach pracowników kulturalnych, potrzeba więc, ażeby się postawił i na czele ruchu — „zdaleka od Rzymu".

W następnych latach zaczęło się wyrzucanie katolików z „Sokoła" za należenie do towarzystw katolickich lub udział w takich kościelnych obrzędach, jak święcenie dzwonów. Z tego powodu katolicy przystąpili do rozbudowy swego „Orła" i on dziś jednoczy katolickich Czechów.

Rzecz ciekawa, że właśnie na koniec czerwca i początek lipca wypada zjazd „Orła" i zjazd zagranicznych katolickich towarzystw gimnastycznych w Pradze w związku z jubileuszem św. Wacława. Nie weźmie w nich udziału polski „Sokół" mimo swego niewątpliwie poprawnego dotąd stosunku do katolicyzmu. A za to w tymsamym czasie aranżuje zjazd w Poznaniu. **Czyż to nie wygląda na kontrdemonstrację przeciw katolickiemu zjazdowi w Pradze?**

„Konsekwencje" prasy sanacyjnej.

Przedziwnemi drogami chadza „myśl" sanacyjna w Polsce. Bez żenady zmienia prasa rządowa zasady i idee, jak rękawiczki. Raz woła o „wolność", potem o „mocny rząd"; raz celem ostatecznym jest dla niej — dyktatura, kiedyindziej — demokracja „troszkę" tylko dostosowana do „potrzeb" państwa. I stąd sprzeczności, których może nie widzieć tylko ślepota zupełna.

Ot np. teraz prasa rządowa, w szczególności „Epoka", kruszy kopje w obronie „wolności religijnej", t. j. w obronie sekt i podsuwa rządowi takie ustawodawstwo wyznaniowe, żeby „wszelka myśl religijna" była równouprawniona, — a więc i marjawityzm, i sekta Hodura, i ateizm. Zupełna zatem „wolność", a właściwie anarchja!... **To na polu religijnem!**

Z innych jednak założeń wychodzi „Epoka" i jej bratnie organy, gdy chodzi o **ustrój polityczny.** Tu już hasło „wolności" dawno porzucono! Natomiast system policyjnego państwa stawiany jest jako ideał przyszłości (skrępowanie prasy, zgromadzeń i t. d.).

Zdziwiony czytelnik tych pism pyta nieraz: — do czegóż, u licha, ta sanacja dąży? Jakże godzi z sobą te sprzeczne stanowiska? Raz wolność posunięta aż do anarchji, — kiedyindziej państwo policyjne! Jak im lepiej!

Ratujmy resztki polskiej własności!

Z Tarnopola piszą nam: — W czasie wojny zmarł w naszem mieście kupiec Swaryczowski, który swój dom z lokalem sklepowym zapisał Organizacji Narodowej. Dobry Polak rozporządził spadkiem w tej myśli, że realność ta pozostanie w rękach polskich. Wkrótce stało się inaczej i lokal Organizacja Nar. **odstąpiła żydowi;** stało się to w ten sposób.

O lokal sklepowy starał się Słupecki, stolarz Polak, katolik i żyd Springer handlarz obuwiem. Ponieważ Springer miał opinję człowieka, który wygadywał na Polskę, nie był pewnym swej sprawy i aby pozyskać dla siebie wydział Organ. Nar., ofiarował na cele Organizacji 50 zł. Zrazu ofertę i darowiznę Springera odrzucono, ale później Organizacja, mimo sprzeciwów uczciwie myślących członków, którzy popierali Słupeckiego, wynajęła lokal żydowi. **Działo się to za przewodnictwa p. Orlińskiego.** Że p. Orliński mógł sympatyzować więcej ze Springerem, niż Słupeckim to rzecz zrozumiała. „Natura ciągnie wilka do lasu", a p. Orlińskiego do niedawnych jeszcze jego współwyznawców; gorszy to, że w tej sprawie pomagali inni członkowie organizacji, którzy mieli zawsze na ustach miłość Polski.

W ten sposób przeszedł w ręce żydowskie lokal polski, chociaż mógł i powinien był dostać się rzemieślnikowi katolikowi, albo kilimkarni, która musiała prosić o przytułek po obcych domach, kilimkarni utrzymywanej przez N. O. Kobiet.

Obecnie chodzą po mieście wieści, że **p. Orliński jako prezes Organizacji N. chce całą tę realność sprzedać;** poprzednie jego postępowanie nasuwa obawy, aby nie sprzedał jej żydom. Stan polskiego posiadania jest w Tarnopolu bardzo marny. Na pierwszorzędnej ulicy Trzeciego Maja, gdzie znajduje się realność Swaryczowskiego są **tylko cztery domy w ręku chrześcijan;** nadto dom ten ma dwa fronty i najlepsze położenie. Czas więc, aby opinja polska wiedziała, dlaczego p. Orliński chce pozbawić Organizację zapisu śp. Swaryczowskiego i komu chce tę realność sprzedać. Zapytujemy obecnie, aby później nie było zapóźno i spodziewamy się, że p. Orliński odpowie na te pytania w swojej gazecie w „Głosie Polskim".

Na ziemiach Rzplitej

Tajemnica morderstwa w parku belwederskim niewyjaśniona.

Jak donoszą z Warszawy, Kosowski, który w swoim czasie został przyaresztowany w związku z morderstwem dokonanem na terenie parku belwederskiego na osobie żandarma Koryzmy został w tych dniach wypuszczony z więziemia na wolność. Wskutek tego więc **tajemnica wypadku nie została wyjaśniona,** ani też nie został ujęty sprawca morderstwa żandarma Koryzmy.

NOWE WŁADZE UNIWERSYTECKIE W POZNANIU.

Rektorem uniwersytetu poznańskiego na rok 1929—30 został wybrany dr. St. Kasznica, prorektorem prof. Niezabitowski, dziekanem wydziału prawnego prof. St. Zaleski, lekarskiego prof. Borowiecki, humanistycznego prof. L. Jaxa Bykowski, rolniczo-leśnego prof. Z. Moczarski i matematycznego prof. Jakubski.

NOWE BLUŹNIERSTWO „ARCYBISKUPA" KOWALSKIEGO.

W Łodzi bawi obecnie „arcybiskup" Kowalski w towarzystwie kilku „biskupów" marjawickich, oraz swej małżonki matki Wiłuckiej, która otrzymała godność biskupa. Wiłucka odprawiła w tych dniach po raz pierwszy nabożeństwo, które poprzedziło kazanie Kowalskiego, starającego się uzasadnić, dlaczego Wiłucka została konsekrowana na biskupa. Niesłychane to kazanie wywołało ogólne oburzenie.

ODZNACZENI ORDERAMI „ODRODZENIA POLSKI".

Minister W. R. i O. P. wręczył w tych dniach ordery „Odrodzenia Polski" następującym osobom. dr. W. Świętosławskiemu, prof. Politechniki warszawskiej „Krzyż komandorski" z gwiazdą, K. Adamieckiemu prof. Politechniki warsz. „Krzyż Komandorski", F. Goetlowi prezesowi zarządu polskich kół literackich „Krzyż Komandorski", dr. A. Kostaneckiemu prof. Uniw. warszawskiego „Krzyż Komandorski", prof. H. Mierzejewskiemu prof. Politechniki warsz. „Krzyż Komandorski", L. Szperlowi prof. Politechniki warsz. „Krzyż Komandorski", dr. J. Zawadzkiemu prof. Politechniki warsz. „Krzyż Komandorski", J. Czajkowskiemu prof. Szkoły sztuk pięknych „Krzyż oficerski", St. Gruszczyńskiemu artyście Opery warszawskiej „Krzyż kawalerski", Róży Kuczyńskiej nauczycielce szkół średnich „Krzyż kawalerski", E. Plutyńskiej instruktorce Szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie „Krzyż kawalerski", Polińskiej-Lewickiej artystce Opery warszawskiej „Krzyż kawalerski" oraz N. Kodymównie sekretarzowi w rektoracie Uniw. warszawskiego srebrny „Krzyż zasługi".

TRZY SAMOBÓJSTWA W BIELSKU.

Opodal zbiornika wody w Cygańskim lesie pod Bielskiem znaleziono zwłoki mężczyzny, który miał poderżnięte gardło. Podjęte dochodzenia ustaliły, że denatem jest sierżant żandarmerji H. z Bielska, którego niedawno z powodu choroby nerwowej zwolniono ze służby. W gminie Porąbka pod Białą powiesił się tamtejszy rzeźnik S. Zaremba. Obok hotelu Schneebaum znaleziono zwłoki 53 letniego włóczęgi J. Laszczaka. Czy zachodzi samobójstwo, czy nieszczęśliwy wypadek narazie nie ustalono. (j)

Z całego świata.

Niemcy wydalają polskiego dziennikarza

Prasa berlińska podaje urzędowy komunikat niemiecki o zamiarze wysiedlenia z obszaru Rzeszy berlińskiego korespondenta „Ilustrowanego Kurjera Codziennego" Tadeusza Hellera. Władze niemieckie zarzucają Hellerowi wymyślania pod adresem narodu niemieckiego z okazji pobicia kilku urzędników wyprawy Nobilego w Słupsku (Stolp). Pozatem zarzuca się Hellerowi wprowadzenie w błąd policji berlińskiej. Jak wiadomo, dwaj koledzy posłali w swoim czasie Hellerowi rzekomą bombę. Korespondent „Il. K. C." wiedział, że to był żart, a mimo to zaalarmował policję. Prywatnie twierdzą w Berlinie, iż wydalenie Hellera stoi w związku z podobnym zamiarem wydalenia z Polski warszawskiego korespondenta „Germanji". Możliwe jest, że w ostatniej chwili zostaną oba wydalenia wstrzymane.

Olbrzymi pożar opactwa belgijskiego w Tongerloo.

Według doniesień z Brukseli, dnia 28-go kwietnia b. r. spłonął klasztor mnichów w Tongerloo. W czasie akcji ratunkowej zdołano ocalić część wartościowych przedmiotów, jednakże pastwą płomieni padła cała cenna bibljoteka.

Pożar wybuchł w czasie nabożeństwa popołudniowego; dzieci pierwsze zauważyły ogień, w oddziale nowicjatu. Na głos dzwonu zbiegła się ludność miejscowości, spiesząc na ratunek klasztoru. Ogień tymczasem rozszerzył się z gwałtowną szybkością, a przestarzałe urządzenia przeciwpożarnicze nie mogły mu sprostać. Wobec tego ojcowie musieli ograniczyć się do ratowania przedmiotów najbardziej cennych. W ten sposób ocalono od zniszczenia nieoceniony wartości stare druki i antyczne meble.

Bibljoteka opactwa w Tangerloo spłonęła doszczętnie; była ona jednym z najbardziej wartościowych księgozbiorów Belgji. Sam klasztor założono już w XII w., a w czasach późniejszych rozszerzano go i przebudowywano.

ZAMACH BOMBOWY W TUNISIE.

Z Tunisu donoszą o zamachu bombowym, dokonanym w nocy z 28 na 29 kwietnia b. r. na budynek włoskiej gazety „Unione". Wybuch maszyny piekielnej uszkodził silnie fasadę tego budynku, nie wyrządzając na szczęście nikomu z współpracowników gazety żadnej szkody.

Jak się zdaje, sprawców zamachu należy szukać w antyfaszystowskich kołach włoskich, a podkładem jego są zaognione w Tunisie stosunki francusko-włoskie.

„Pływający uniwersytet" amerykański.

W tych dniach przyjeżdża do Wiednia interesująca grupa studentów amerykańskich. Są to słuchacze t. zw. „Floating University", czyli „pływającego uniwersytetu". Ideą przewodnią tej amerykańskiej uczelni jest połączenie regularnych studjów akademickich z podróżą naokoło świata. Słuchacze jej w liczbie około stu, pochodzący z różnych uniwersytetów, mają w ten sposób zapoznać się z kulturą różnych krajów. „Pływający uniwersytet" ma na równi z innemi uniwersytetami amerykańskiemi prawo udzielania stopni akademickich. Od jesieni zeszłego roku znajduje się ten uniwersytet w podróży; po przejechaniu Japonji, Chin, Włoch, Egiptu, Palestyny i Grecji zdążają obecnie jego członkowie do Austrji. Miasto Wiedeń, zarówno jak i tamtejszy uniwersytet gotują sympatycznym gościom miłe przyjęcie.

Nowoczesna reklama księgarska.

Jeden z paryskich księgarzy urządził w oknie wystawowem swego sklepu przy ulicy Rue Royale bardzo pomysłową reklamę. Ustawił tam mianowicie wagę wskazującą, która księżka cieszy się największem uznaniem publiczności. Każdy kupujący taką najbardziej rozchwytywaną książkę, otrzymuje dwa jednakowego ciężaru kartoniki; na jednym z nich napisano „tak", na drugim „nie". Po przeczytaniu zakupionej książki wraca klient do sklepu, i zależnie od tego, czy książka podobała mu się, czy nie, oddaje jeden z otrzymanych przy zakupie książki kartoników. Księgarz rzuca otrzymany kartonik na odpowiednią szalę wagi. Jeśli szala z odpowiedziami „tak" przeważa, znaczy to, że większości kupujących podoba się dana książka.

Prócz tego najnowszego sposobu reklamowego istnieje w Paryżu już od dawna szereg sposobów, mających zjednać księgarzom przychylność czytającej publiczności. Do takich należy rozpowszechniony w Paryżu od kilku lat zwyczaj, że autor nowowydanej książki przychodzi do księgarni, by tu zaopatrywać egzemplarze swej książki **w podpis autorski,** a nieraz nawet w specjalną dedykację dla kupującego.

W stosunku do krytyków literackich stosują wydawcy daleko posuniętą uprzejmość. Do każdego egzemplarza recenzyjnego dołącza się w Paryżu gotowe streszczenie książki i wszelkie daty, dotyczące jej autora. On sam musi przy redagowaniu takiego streszczenia współdziałać, podobnie jak przy sporządzaniu płyt gramofonowych, odtwarzających odczytane przez autora najbardziej zajmujące sceny z nowej książki. Najznakomitsi krytycy otrzymują później taką płytę w prezencie, i. by napisać ocenę danej książki, nie muszą jej zupełnie czytać, wystarczy im bowiem, że wysłuchają odtworzonych przez gramofon najbardziej charakterystycznych wyjątków.

W wielu księgarniach, i to nie tylko paryskich, wystawia się w witrynach sklepowych z okazji jakichś aktualnych wydarzeń, odnoszące się do nich manuskrypty, portrety i t. p. W Paryżu wolno każdemu pójść do księgarni i przeglądać książki wyłożone tam na stole, albo stojące w półkach, chociażby nawet nie miał w danej chwili zamiaru żadnej z nich kupić.

Zjazd Episkopatu polskiego w Poznaniu.

W Poznaniu rozpoczęły się w tych dniach obrady zjazdu polskiego Episkopatu, na który przybyło 35 dostojników kościelnych: nuncjusz apostolski Marmaggi, ks. kardynał Kakowski, arcybiskupi Szeptycki, Teodorowicz, Sapieha, Twardowski, Jałbrzykowski i Mańkowski, oraz kilkunastu biskupów.

Zjazd Episkopatu rozpoczął się w pracowni ks. kardynała-prymasa Polski, Hlonda, który przewodniczy obradom. Po zakończeniu obrad odbył się obiad w pałacu prymasowskim. Dostojnicy Kościoła katolickiego w Polsce mieszkają częściowo w pałacu Prymasa Polski i w seminarjum duchownem, a częściowo w kanonjach. Po zakończeniu zjazdu wycieczka ks. ks. Biskupów uda się do Gniezna na zaproszenie ks. biskupa Laubitza.

TYGRYS NIEBEZPIECZNY NAWET W CYRKU.

Podczas przedstawienia cyrku „Medrano" Hagenbecka w Stuttgardzie, tygrys niebezpiecznie poranił pogromcę. W czasie paniki jaka powstała kilka kobiet zemdlało.

Rzeczy ciekawe

Najlepiej ubrana królowa Europy.

Królowa włoska uchodzi za najlepiej ubierającą się panującą europejską. Za czasów swej młodości królowa nadawała ton ówczesnej modzie we Włoszech, a i dziś jeszcze przykłada dużą wagę do każdego szczegółu swej toalety.

W sprawach tych kieruje się królowa własnym smakiem, opierając się stanowczo wszelkim wybrykom mody dzisiejszej. Jej to wpływowi należy przypisać, że Mussolini, który także w kwestjach mody włoskiej jest dyktatorem, wydał dokładne przepisy o długości sukien damskich. Królowa włoska nie nosi jednej sukni częściej jak dwa razy; taką suknię otrzymuje później pokojowa, która może ją sprzedać. Ale biada, gdyby któraś z dam, bywających na dworze, ukazała się w sukni, noszonej kiedyś przez królową. Nietakt taki mógłby wywołać wprost „tragiczne“ następstwa, gdyż królowa ma bajecznie dobrą pamięć tego wszystkiego, co kiedyś stanowiło jej własność. Powszechnem jest mniemanie, że królowa nawet po latach pozna suknię, albo kapelusz, w którym kiedyś chodziła. Również garderobianej nie wolno nosić podarowanych jej przez królową sukien, nawet wtedy, gdy przebywa poza pałacem królewskim.

Królowa włoska zmienia suknie czasem kilka razy na dzień, zależnie od nastroju, w jakim się znajduje. Zgadywać usposobienie królowej jest najważniejszem zadaniem damy dworu, która z kolei dzieli się swemi spostrzeżeniami z garderobianą. Kolor czarny i rubinowo czerwony są przez kölową najbardziej lubiane. Suknia królowej musi podkreślać wiotkość postaci i nie śmie być choćby o centymetr za obszerna. Król włoski z zadowoleniem ogląda toalety swej żony, o czem wiedzą wszyscy blisko dworu stojący. Kapelusze królowej są najczęściej przybrane piórami o żywych barwach. Ostatnio nosiła królowa kapelusz z dużym rajerem, spiętym brylantową agrafą, przedstawiający wartość 5 tysięcy lirów.

Uczeni i wynalazcy winni żenić się bogato.

Tak radzi profesor bakterjologji, Wiktor Hans Zisser, a więc praktyczny zawsze i wszędzie Niemiec. Uczeni, poświęcający się specjalnym studjom, najczęściej są źle wynagradzani i marnie sytuowani pod względem finansowym, to też najczęściej walczą z nędzą i nie są w stanie rozwinąć w pełni swych uzdolnień. Powinni więc żenić się bogato, a wtedy zyskają swobodę działania i możność pracy badawczej i wynalazczej. Trudno odmówić słuszności rozumowaniu praktycznego Niemca, niestety nie podaje on sposobu, w jaki zazwyczaj nie widzący świata poza swemi studjami, uczony ma znaleźć — posag.

Śmiertelność wzrosła o 40 procent w Stanach Zjednoczonych.

Według danych ogłoszonych przez Amerykańską Kobiecą Ligę Wstrzemięźliwości, w Stanach Zjednoczonych po wprowadzeniu ustawy prohibicyjnej śmiertelność z powodu nadużycia alkoholu wzrosła o 40 proc. Przyczyna tego tkwi w pierwszym rzędzie w bardzo złym i szkodliwym dla organizmu ludzkiego gatunku wódki, jaki — mimo zakazu — spożywa większość obywateli Stanów Zjednoczonych.

14 miljonów Turków W POSZUKIWANIU NAZWISK.

Prądy reformatorskie sprawiają Turkom wiele kłopotów. W myśl rozporządzenia Kemala Paszy wszyscy Turcy muszą zmienić swe historyczne nazwiska Mustafów, Husseinów, Hassanów na zachodnio europejskie np. Müllerów, Szmidtów, Lehmanów, Mayerów. 5 milj. Mayerów i 7 i pół milj. Szmidtów powiększa wydatnie swą liczbę.

Zamieszanie, jakie powstało w Turcji jest tem większe, że setki tysięcy wyznawców Mahometa miało te same nazwiska.

Wprawdzie Turcy protestują przeciw zarządzeniom Kemala Paszy, które ich zdaniem sprzeciwiają się przepisom Koranu, jednak nie ulega wątpliwości, że zarządzenie wejdzie w życie i w przyszłości jakiś Meyer z Berlina spotka nawet w najodleglejszych stronach Turcji Mayerów-Paszów.

HUMOR

Z dzikiego Zachodu. Sędzia: — Dlaczego pan zabił urzędnika pocztowego? — Cowboy: — Gdy mu podałem telegram do mej narzeczonej, zaczął go czytać. Palnąłem go wtedy pięścią w łeb!

Tajemnica. — Więc pan, naprawdę, jest najstarszym człowiekiem w tej miejscowości? — No — tak prawdę mówiąc — to moja żona jest jeszcze starsza, ale o tem nikt nie śmie wiedzieć...

Gwarancja. Młody pisarz przedkładając swą sztukę dyrektorowi teatru, zachwala ją: — „Gwarantuję panu, że w ostatnim akcie oczy wszystkich będą pełne łez“! — Eh, mnie zależy więcej na tem, by mi pan zaręczył, że moja kieszeń będzie pełna pieniędzy...

Komplement. — Łajdaku! taki urżnięty przychodzisz do domu i jeszcze masz odwagę mnie całować?! — Skarbie! Po pijanemu człowiek na wszystko się odważy...

Przytomność umysłu. — Z jakiej odległości widział świadek, owo zderzenie samochodów? — Stałem w odległości 9 metrów 44 i pół centymetra od pierwszego wozu. — A skąd świadek tak dokładnie zna odległość? — Bo gdy się to stało, od razu pomyślałem sobie, że jakiś bałwan zasuszony gotów się o to spytać, — więc zmierzyłem...

Uprzejma rada. Z niesłychaną szybkością pędzi auto drogą od Morskiego Oka. Po kilku minutach szalonej jazdy zwraca się dama do kierowcy: — Fred! Powoli! Ja nie mogę już dłużej, przy każdym zakręcie patrzeć śmierci w oczy! — Fred się odwraca od kierownicy i uspokaja swą towarzyszkę: — Zrób tak, jak ja. Zamknij oczy!...

Sport.

Italja zdobyła „Puhar Narodów“.

W ostatnim dniu zawodów konnych w Nicei odbył się wielki konkurs o nagrodę — **„Puhar Narodów“**. Do konkursu stanęli zawodnicy 8-miu państw. Po zaciętej walce **zwyciężył zespół Italji.**

Dwa tuziny bramek.

Francuzi pokonali niemiecką drużynę rugby.

Czwarte międzykrajowe spotkanie reprezentacyj rugby **Francja — Niemcy** rozegrane w stadjonie **Colombes** pod Paryżem zakończyło się wspaniałem **zwycięstwem Francuzów 24:0.**

BYŁY MISTRZ CIĘŻKIEJ WAGI PORZUCA BOKS.

Znany łódzki bokser **Stibbe**, były mistrz wszystkich wag, porzuca sport pięściarski i zamierza rozpocząć treningi zapaśnicze i w podnoszeniu ciężarów, przyczem uprawiać będzie również lekką atletykę.

ANGLJA—AMERYKA 7:5.

W międzypaństwowych zawodach w golfa **o puhar Rydera**, które rozegrano **w Moortown** koło Leeds reprezentacja **Anglji** pokonała **Amerykę** w stos. 7:5 punktów mimo, że Amerykanie prowadzili 2 i pół do 1 i pół pkt. w pierwszym dniu zawodów.

SPORT ZAGRANICĄ.

Nowy lekkoatleta amerykański Simpson przebiegł 100 yardów w 9,5 sekundach, zaś 220 yardów w czasie 20,6 sek.

Międzynarodowy komitet olimpijski na posiedzeniu odbytem w Lozannie, uznał zasadniczo przyznawanie odszkodowań pieniężnych atletom, biorącym udział w igrzyskach olimpijskich, za stracony przez zawody zarobek.

Ze świata filmu.

UCIECHA. „Żar miłości“ jest rosyjsko-austrjacką historją szpiegowską z ostatnich lat przedwojennych. Cechą charakterystyczną są niezwykłe, emocjonujące momenty dramatyczne, wybornie potęgowane i napinające uwagę widzów aż do końcowych scen. Reżyseria Freda Niblo, z silnym akcentem realistycznym zdradza dużą rutynę i smak artystyczny w fotomontażu. Gra zespołu dobra. Talent Grety Garbo, kreującej rolę kobiety-szpiega, rozbłyska pełnią mocy w całym obrazie. K. Nagel zupełnie poprawny, natomiast Seyfertitz, jako szef żandarmerji rosyjskiej, stworzył interesujący typ przebiegłego czynownika.

Arten.

Z krakowskich sal koncertowych

Cantarea Romaniei.

Cantarea Romaniei jest chórem pierwszorzędnym. Takie ześpiewanie i subordynację spotkać można nieczęsto. Brzmienie chóru potężne i szlachetne, choć daje się zauważyć przewaga jakościowa głosów żeńskich.

Dyr. Botez okazał się dyrygentem świadomym swych celów, posiadającym ogromną znajomość tajemnic sztuki chóralnej, kierującym z łatwością całym zespołem. W interpretacji posiada zalety pierwszorzędne. Potrafi wydobyć w utworach wykonywanych wszelkie efekty w najlepszym słowa tego znaczeniu.

Program zestawiony starannie daje słuchaczowi przegląd twórczości chórowej rumuńskiej, a uwzględnia nadto i kompozytorów obcych, wśród których znaleźli się i Polacy (Moniuszko, Różycki). Słyszeliśmy utwory o różnorodnej fakturze stawiających szerokie pole sztuce odtwórczej. Najlepiej jednak odpowiadają chórowi kompozycje polifoniczne. Taką precyzję rytmiczną i plastyczną poszczególnych melodyj razem powiązanych spotyka się rzadko.

Na szczyty sztuki polifonicznej wzniósł się chór w „koncercie religijnych“ G. Muzicesku. Kompozycja ta nader ciekawa stwarza ogromne trudności, które chór pokonał przedzierając się z łatwością przez zawiłe problemy sztuki imitacyjnej (np. podwójne kanony), mogąc się zająć stroną czysto muzyczną utworu.

Również na wyróżnienie zasługuje wykonanie kolend rumuńskich ciekawych tak muzycznie, jak i ze względu na swój folklor.

Krakowianie urządzili gościom burzliwą owację. Po odśpiewaniu „Kozaka“ Moniuszki przedstawiciele Tow. Muzycznego i Chóru Akademickiego wręczyli im wieńce.

Wieczór fortepianowy uczniów prof. Janiny Łada.

Znana i ceniona krakowska nauczycielka p. Łada zaprezentowała nam w sali Bolońskiego swoich uczniów. Przez estradę przewinął się szereg sił, którym rokować można większe lub mniejsze nadzieje, postawionych jednak zawsze na pewnym poziomie pozwalającym traktować je poważnie.

P. M. Starosolska przedstawia się jako pianistka posiadająca głębokie poczucie stylu, łącząca w swej grze w umiarem pierwiastki techniczne z muzycznemi. Do wykonywanych utworów wniosła pracę sumienną i rozumną.

P. Piziło posiada bezsprzecznie ogromną łatwość techniczną, co jednak odbija się ujemnie na ustosunkowaniu się jego do problemów wirtuozowskich. Grze p. Piziły można zarzucić szereg niestaranności, nad któremi winien popracować, gdyż posiada warunki na dobrego pianistę.

P. L. Gross przedstawia typ gry nader interesującej. Zrozumienie utworów i głęboka muzykalność stanowią teren, na którym rozwija swe walory techniczne. P. Gross posiada rozległą skalę dynamiczną, której obecnie używa z należytym umiarem.

Na zakończenie usłyszeliśmy koncert Rubinsteina d-moll z wykonaniu Dra Birkenfelda. Utwór to zakrojony na szeroką skalę, znalazł w p. Birkenfeldzie wykonawcę, który opanował go sumiennie, podkreślając należycie tak ustępy śpiewne, jak i bujne rytmicznie.

W ogólnym kierunku wykonawców daje się zauważyć dobry poziom techniczny, a nadto pewna cecha, która mogłaby wywołać sprzeczne sądy. Mianowicie prof. Łada nie narzuca uczniom swojej indywidualności i nie wtłacza ich wszystkich w jeden szablon. Bezsprzecznie ingerencja tego rodzaju, na kursach niższych jest konieczną, ze względu na niewyrobioną jeszcze osobowość ucznia. Na wyższym jednak poziomie gry wszelkie tamowanie rozwoju indywidualności uznać należy za niewskazane.

Lew Sirota.

W niedzielę odbył się w sali Starego Teatru recital fortepianowy Lwa Siroty. Słyszeliśmy go już w Krakowie i ostatni koncert nie zmienił naszego o nim zdania, jako o pianiście nader wartościowym. A doprawdy p. Sirota zestawiając swój niedzielny program zrobił wszystko, żeby przedstawić się publiczności w najniekorzystniejszem świetle.

Sonata Korngolda jest poprostu „piłą“. Autor pisząc ją (op. 2) był jeszcze jako kompozytor cudownem dzieckiem. Jako młody chłopiec podlega szeregowi wpływów autorów, na których się wychował. W Sonacie widzimy fragmenty pisane jakby przez Chopina, Liszta, Wagnera, czy Griega; wszystko podlane sosem dość taniego „modernizmu“ i zdawkowego sentymentalizmu, trwa okrągło pół godziny. Dalej cały program zestawiony z kompozycyj, jak José Antonia „Boleść“ czy „Pieśń“, zakończony przeróbką Rosenthala walców Jana Straussa. Wśród tych utworów znalazło się parę wyjątków, jak Liszta „Apres une lecture de Dante“, nienależąca zresztą do najlepszych utworów mistrza i zgrabne, ale błahe Tańce Debussyego, Fali i Strawińskiego.

Pominąwszy jednak kwestję programu stwierdzić trzeba, że p. Sirota jest pianistą niebylejakim. Technicznie bez zarzutu, opanował instrument świetnie. Wysuwa na plan pierwszy momenty raczej wirtuozowskie, nie czyniąc z nich jednak jedynego celu sztuki odtwórczej. W grze jego nie znajduje się nic takiego, co tembardziej kontrastuje z niektóremi wykonywanemi utworami, a co byłoby obliczone jedynie na efekt zewnętrzny.

Włodzimierz Poźniak.

Koncert Ady Sari.

Na program niedzielnego koncertu Ady Sari złożyły się przeważnie pieśni (polskie, francuskie, rosyjskie i skandynawskie) oraz dwie arje operowe i „Warjacje“ Mozarta. Zestawienie utworów tych pozwoliło artystce okazać całą pełnię swego talentu tak, że można było podziwiać zarówno muzyczną kulturę i głęboki artyzm, jak i giętkość jej nieporównanie pięknego głosu, oraz zawsze zadziwiającą technikę. Zalety te są tak dobrze znane krakowskiej publiczności, że chyba zbyteczną jest rzeczą dłużej się nad niemi rozwodzić.

Przy tem wszystkiem jednak można zarzucić artystce jedno. Mianowicie nie zwraca ona należytej uwagi na staranną dykcję i wielokrotnie trudno się zorjentować nawet w ogólnej treści tekstu.

Nastrój sali i gorące przyjęcie przez publiczność zmusiły artystkę do długiego szeregu naddatków.

Za.

Poprzyjmy wielkie dzieło ks. Siemaszki.

Zakład wychowawczy na Prądniku Białym czeka na ofiarność publiczną.

W poniedziałek 29 bm. wieczór odbyło się w sali posiedzeń m. Krakowa publiczne zebranie w sprawie wykończenia budowy Zakładu wychowczego im. Ks. Siemaszki przy ul. Prądnickiej dla biednych osieroconych chłopców. W zebraniu wzięli udział wiceprez. m. Wielgus, gen. Wróblewski, wiceprez. Izby skarbowej Gajewski z rad. Łodzińskim, p. K. H. Rostworowski sen. Adelman, poseł Kuśnierz, starosta Bandrowski z Wydziału pracy i opieki społecznej urzędu wojewódzkiego, dyrektor Banku Polskiego Mehowski, dyrektor Banku Gospodarstwa Krajowego Rokosz, wicekurator szkolny Przyjemski, okręgowy dyrektor robót publicznych inż. Dudek, były prezes Sądu okręgowego karnego Pelz, prof. Uniw. Jag. Piltz, naczelnik wydziału szkolnego magistratu Sawicki z radcą Wesselym, oraz reprezentantki Stowarzyszeń wychowczych i dobroczynnych w mieście. Licznie reprezentowane było duchowieństwo z ks. kanonikiem dr. Domasikiem na czele.

Zebranie zagaił wiceprez. Wielgus, **podkreślając,** że budowa zakładów wychowawczych w rodzaju Domu ks. Siemaszki, jest najracjonalniejszym środkiem opieki społecznej. Zakład im. ks. Siemaszki, zajmujący się nietylko wychowywaniem i kształceniem ale i wyrabianiem wychowanków na dobrych obywateli Państwa i mający pod tym względem szczytne tradycje i zasługuje na **gorące poparcie najszerszych sfer obywatelstwa krakowskiego.**

Z kolei dyrektor Zakładu ks. Jan Lorek przedstawił w krótkim zarysie działalność Zakładu wychowawczego im. Ks. Siemaszki oraz sprawy budowy nowego gmachu na Białym Prądniku. Na gruncie przy ul. Prądnickiej, ofiarowanym Zakładowi przez radę m. Krakowa, stanął już pod dachem trzechpiętrowy budynek o powierzchni zabudowanej 1700 m², obliczony dla 300 chłopców.

Wczesną wiosną wykończono roboty blacharskie około założenia koszów, rynien, wykonano boczną klatkę schodową. Pozatem dla braku większych funduszów udało się tylko ustawić wielką żelazną konstrukcję dachową nad wewnętrznym dziedzińcem, przykrytem dachem szklanym. Powoli wstawił on wszystkie okna a jest ich przeszło 180. Zarazem **siłami wychowanków-czeladników wykończono już trzy czwarte instalacji elektrycznej dla której planów dostarczyły bezinteresownie firmy Sokolnicki i Wiśniewski oraz p. inż. Jurski.**

Dzięki nadzwyczajnej życzliwości wszystkich dostawców, którzy nader serdecznie odnoszą się do tej pracy zdołano zaoszczędzić poważne sumy. Mimoto wydano dotąd: gotówką 337.960.91 zł; wekslami 56.637 zł; długu 28.500 złotych.

Do najgwałtowniejszych robót w budującym zakładzie należą instalacje: centralnego ogrzewania, wodne, gazowe i elektryczne, wyprawa wnętrz oraz wyposażenie Zakładu w łóżka, pościel i bieliznę.

Uwzględniając zapewnioną i uchwaloną pożyczkę z funduszu rozbudowy, braknie zakładowi 125.000 zł.! Budowa choć z trudem prędzej czy później ukończoną będzie, bo obok Opatrzności Bożej stoi za nią Zgromadzenie Ks. Ks. Misjonarzy, które dało Polsce wielkiego Ks. Baudouina w Warszawie i Ks. Siemaszkę w Krakowie. **Nie jest jednak obojętnem, że dziesiątki osieroconych chłopców z powodu niewykończenia wcześniejszego gmachu może pójść na manowce, więc ich losy i dusze leżą w rękach społeczeństwa.**

Po sprawozdaniu Ks. Dyr. Lorka, **radca Dr. Wessely** w świetnie ujętym referacie zobrazował plan racjonalnej opieki społecznej w Polsce poczem znakomity literat **p. K. H. Rostworowski** nawoływał do ofiarnej pomocy na rzecz Zakładu im. Ks. Siemaszki, o ile sztandarowe hasła: postęp, kultura, humanitaryzm tak często i przy każdej sposobności wymawiane, nie mają być próżnemi słowami.

W dyskusji zakończonej ustaleniem akcji pomocy społeczeństwa dla wielkiego dzieła Ks. Siemaszki, zabierali głos liczni uczestnicy zebrania. — Obradom przewodniczyła **p. wojewodzina Kwaśniewska.**

Wierzymy, że społeczeństwo polskie poprze gorąco akcję wychowawczo-społeczną Ks. Siemaszki i przez ofiarny grosz na wzniosły cel, dopomoże do jak najrychlejszego wykończenia i urządzenia Zakładu.

Ofiary na ten cel przyjmuje chętnie Administracja „Głosu Narodu“.

Co słychać w Krakowie?

Plan elektryfikacyjny na rok bieżący.

22 przyległe gminy otrzymają prąd.

Na posiedzeniu Komisji dla miejskich Zakładów przemysłowych przedstawił dyr. Bieliński szczegółowy plan elektryfikacji na rok bieżący, objęty budżetem, uchwalonym przez Radę miejską. **W roku bieżącym zostaną wykonane: dalsza rekonstrukcja sieci prądu stałego na prąd zmienny w dzielnicach: Śródmieście, Piasek, Kleparz, Wesoła i Kazimierz, nową sieć rozdzielczą prądu zmiennego otrzymają dzielnice Krowodrza i Płaszów.** Wybudowane będą stacje transformatorowe w dzielnicach Wesoła, Kleparz, Piasek, Kazimierz i Krowodrza. Dzielnica Płaszów pozbawioną dotychczas światła elektrycznego otrzyma w tym roku sieć rozdzielczą dla przyłączenia prywatnych konsumentów i elektryczne oświetlenie publiczne.

Według programu 6-letniego, uchwalonego przez Magistrat, rozszerzone będzie w roku bieżącym elektryczne oświetlenie publiczne na następujące dzielnice: Śródmieście, Wesoła, Nowy Świat, Kazimierz, Podgórze (Bonarka i Zabłocie), Krowodrza i Grzegórzki — 466 lampami przy ogólnej długości oświetlonych ulic 24 km. **Obecnie oświetlonych jest 1661 lampami elektrycznemi 197 ulic o łącznej długości 75 km.**

Stosownie do uchwały Rady miejskiej z dnia 28 grudnia ub. r. przystępuje Elektrownia do elektryfikacji **22 gmin, przyległych w myśl nowego uprawnienia, które w najbliższym czasie będzie Gminie m. Krakowa udzielone.** W roku bieżącym będą zelektryfikowane następujące gminy: Prądnik Czerwony, Olsza, Bronowice Wielkie. Bronowice Małe. Prokocim, Borek Fałęcki. W gminach tych będzie również zaprowadzone elektryczne oświetlenie publiczne.

O dozor policyjny na Błoniach.

Nie wszystkim jeszcze wiadomo, że policja państwowa, stosownie do nowych rozporządzeń, pełni obecnie jedynie tak zw. służbę bezpieczeństwa, do spraw zaś porządkowych zupełnie się nie miesza. Granica jednak między sprawą porządkową, a bezpieczeństwa jest bardzo trudną do oznaczenia, nieprzestrzeganie np. porządku jazdy staje się prawie zawsze przyczyną niebezpieczeństwa. Tak jest obecnie na Błoniach, na Aleji 3 Maja. Policja jest zdania, że zakaz jazdy po chodniku na rowerach i zakaz jazdy autami na jezdni tej Aleji jest sprawą porządkową, więc zakazów tych nie przestrzega i żadnych posterunków tam nie wysyła. Obecnie wobec coraz większego ruchu, przez cały dzień nie zjawia się tam posterunkowy. Skutkiem tego **wyścigi cyklistów po deptaku i aut po jezdni nie ustają, a inne przecież jeszcze przyczyny mogą grozić bezpieczeństwu publiczności, używającej spaceru.** O to jednak nie troszczą się władze, bo to sprawy porządkowe. Ktoś tą sprawą powinien się zająć wcześniej, a nie dopiero po ewentualnych wypadkach i katastrofach.

PSTRUCHOWA NA WOLNOŚCI. Marja Pstruchowa, zasądzona przed kilku dniami na rok więzienia za obcięcie kawałka języka adwokatowi krakowskiemu została wczoraj wypuszczona na wolną stopę za kaucją 20.000 zł.

Kraków, 1-go maja 1929.

Środa 1: św. Filipa, św. Jakóba.
Czwartek 2: św. Zygmunta.
Czwartek 2: wschód słońca o godz. 4.20, zachód o godz. 18.55.

NABOŻEŃSTWO MAJOWE. Wczoraj w przeddzień miesiąca maja poświęconego czci Matki Bożej, odbyły się we wszystkich kościołach krakowskich nabożeństwa majowe z kazaniami i procesjami. W nabożeństwach wzięły udział tłumy wiernych.

POBÓR przed Komisją poborową w Krakowie pl. Jabłonowskich ł. 19 rozpoczyna się codziennie o godz. 8-mej rano. Poborowi mający stawać przed Komisją w danym dniu według planu szczegółowego do obwieszczeń o poborze, winni stawić się w lokalu poborowym o godzinie 7.30 rano dla dopełnienia wstępnych formalności, aby właściwe czynności rozpocząć się mogły punktualnie o 8-mej.

3 MAJA W SOKOLE KRAKOWSKIM. Ku uczczeniu rocznicy **Konstytucji 3 maja** odbędzie się **we czwartek dnia 2 maja,** t. j. w wigilję obchodu **popis gimnastyczny** członków i młodzieży szkolnej w dużej sali Sokoła. Początek o godz. 7 wieczór, bilety wstępu po 1 zł. i po 50 gr. do nabycia w kancelarji Sokoła.

ROZKAZ SOKOLI. Wzywa się wszystkie druchny i druhów z oddziałów przysposobienia wojskowego, tak z piechoty, jak i konnicy oraz kobiet, dalej członków posiadających uroczysty strój sokoli i członków oddziału wioślarzy na zebranie informacyjne, które się odbędzie **we środę dnia 1 maja b. r. o godz. 7.15 wieczorem w gmachu Sokoła** w sali strzelnicy na I. piętrze. Na zebraniu tem wydany zostanie rozkaz w sprawie udziału oddziałów sokolich w uroczystym obchodzie narodowym w dniu 3 maja.

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono nast. ceny: litr mleka zbieranego 30—35 gr; niezbieranego 45—50 gr; śmietanki słodkiej 70—75 gr; śmietany kwaśnej 1.80—2.40 zł; 1 kg. sera krowiego 1.30—1.40 zł. jaja za kopę 8—8.50 gr; za sztukę 14—15 gr; 1 kg. masła deser. 6.80—7.20 zł; masła zwycz. 5.80—6 zł. Drób: kura 7 12 zł; gęś 10—14 zł; indyk 26—30 zł; indyczka 18—24 zł. Jarzyny: ziemniaki 100 kg. 11—13 zł; buraki 1 kg. 18—20 gr; marchew 40—50 gr; cebula 0.60—1 zł; pietruszka 0.80—1 zł; rzodkiewka wiązka 50—70 gr; sałata 1 szt. 25—30 gr; szpinak 1 kg. 1.20—1.30 zł; seler 1.10—1.30 złotych.

PRZYGNIECIONY BUFORAMI WOZU. W fabryce Libana na Podgórzu dostał się między bufory wagonów Franciszek Budka, robotnik, lat 24 i doznał ciężkich obrażeń wewnętrznych. Po opatrzeniu przez lekarza Pogotowia, karetka przewiozła nieszczęśliwego do szpitala św. Łazarza.

WSKUTEK NIEOSTROŻNEJ JAZDY wjechał na chodnik na ul. Kopernika szofer autodorożki Nr. Kr. 6982, uderzając przodem wozu o murowany parkan. Wskutek uderzenia została stłuczona szyba auta, a odłamki szkła okaleczyły na twarzy pasażerkę Władysławę Fensterową.

NIEPOWODZENIE LAULICHTA. Rafał Laulicht, kupiec, wynajął wczoraj tragarza, celem przewiezienia jabłek, migdałów, rodzynków i t. p., ogólnej wartości 760 zł.; w czasie, gdy Laulicht wszedł na ul. Stradom do jednego ze sklepów po zakupno papierosów, ów tragarz zbiegł wraz z wózkiem i towarem.

PRZYMUSOWE LĄDOWANIE NA POLACH POD TRZEBINIĄ. Dnia 29 kwietnia o godz. 10.45 wylądował przymusowo na łące między Młoszową a Trzebinią pow. Chrzanów, samolot wojskowy marki „Potez 27“, z powodu defektu w motorze. Pilot i obserwator wyszli bez szwanku. Samolot nie został uszkodzony i jest pilnowany przez policję.

PĘDZIMĄŻ — BANDYTĄ. Onegdaj wieczór przystąpił do Stanisława Szczęśniaka na gościńcu Skomielna—Biała—Rabka, Jan Pędzimąż z Rabki i zażądał papierosa. Szczęśniak podał mu paczkę tytoniu, której jednak Pędzimąż nie wziął, lecz począł szukać Szczęśniakowi po kieszeniach. Gdy Szczęśniak nie pozwolił na to, Pędzimąż zagroził mu nożem, grożąc, że go zabije. Szczęśniak z obawy zaprzestał dalszego oporu, a Pędzimąż po przeszukaniu kieszeni, zabrał mu 30 zł., chusteczkę do nosa, paczkę tytoniu i zapałki. Po dokonanym rabunku Pędzimąż uderzył Szczęśniaka jakiemś twardem narzędziem w głowę tak, że ten upadł nieprzytomny na ziemię. Sprawca został aresztowany i odstawiony do sądu grodzkiego w Jordanowie.

Z KRAK. KOŁA FILOLOGICZNEGO. W środę 1 maja o godz. 19 odbędzie się posiedzenie członków w Sali Sem. filol. klas. (ul. św. Anny 12). Na porządku dziennym odczyt Dr. Kazimierza Kumanieckiego p. t. „Orestes Eurypidesa“ i zmiany statutowe.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Środa: „Krakowiacy i górale“.
Czwartek: „Dwaj panowie B“ (przedst. popularne — ceny zniżone).

TEATR GONG

Środa: „Serwus Marjanku“.
Czwartek: „Serwus Marjanku“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „Miasto miljona poległych“. („Verdun“).
BAGATELA: „Płomień miłości“.
NOWOŚCI: „Musisz się ożenić“ i „Ostatni dzień kawalera“.
UCIECHA: „Żar miłości“. (Greta Garbo i K. Nagel).
SZTUKA: „Wytworny partner z dancingu“.
CORSO: „Riff i Raff jako lotnicy“.
WARSZAWA: „Burza nad Azją“.

TEATR REWJI GONG Rajska 12 komunikuje: dziś znakomita rewja „Serwus Marjanku“ na czele z Hanką Runowiecką, Przestrzelską, Ustarbowską, Owidzką, Gustawem Cybulskim, Belskim, Kamińskim, Wojnarem, Soboltówną, Fertmerem, Laskowskim, Nowosielskim, Górowskim i przemiłym gościem Marjanem Rentgenem, którego publiczność gorąco oklaskuje i zmusza do niezliczonych bisów. Dziś 2 przedstawienia o godz. 7 i 9.

Życie gospodarczo-społeczne.

Dochody ponad preliminarz

i ponad możności płatnicze społeczeństwa.

Przekroczenia budżetowe w roku 1928/29 wyniosły w wydatkach 135 miljonów, w dochodach 500 miljonów złotych.

W ostatnim numerze „Wiadomości Statystycznych", wydawanych przez Główny Urząd Statystyczny, zamieszczono prowizoryczne zestawienie dochodów i rozchodów Skarbu państwa w roku budżetowym 1928/29. Z zestawień tych wynika, że **przekroczenie rzeczywiste budżetu wynosi 135 miljonów złotych.** Tak jak w roku 1927/8, tak i w roku 1928/9 minister skarbu nie zwracał się do parlamentu ani o zezwolenie na podwyższenie budżetu. ani też o zatwierdzenie **ex post** sum wydanych poza uchwałą Sejmu. Za oba lata budżetowe przekroczenia wynoszą 700 miljonów złotych. Jak wiadomo, przekroczenie o 565 miljonów złotych budżetu za okres 1927/8 było powodem postawienia ministra Czechowicza w stan oskarżenia.

W zestawieniach G. U. S. uderza pozycja, na którą w społeczeństwie zwraca się mało uwagi. Chodzi mianowicie o pozycję dochodów. Na rok 1928/9 **preliminowano dochody w kwocie 2 miljardy 560 milj. zł. — wpłynęło zaś ponad 3 miljardy zł., a więc blisko 500 miljonów zł. więcej, niż przewidywane w ustawie skarbowej.** Pozycja wzrostu dochodów musi nasuwa szereg wniosków tem więcej, że powtarza się co roku i co roku jest wyższa. Wiadomo, że **sytuacja gospodarcza społeczeństwa naszego nie usprawiedliwia 20 proc. wzrostu dochodów skarbowych.** Nadwyżka dochodów nie da się też usprawiedliwić większą sprawnością aparatu skarbowego. Nie można również tłumaczyć wzrostu dochodów zwiększoną dochodowością przedsiębiorstw i monopoli państwowych. Monopole dały nadwyżkę zaledwie 14 miljonów zł., przedsiębiorstwa państwowe nie dały nawet dochodu przewidzianego w ustawie skarbowej. **Nadwyżka zatem dochodów dała się osiągnąć jedynie w dziale administracji państwowej.** To twierdzenie uzasadnione jest cyframi przytoczonemi w „Wiadomościach". — W roku 1929/30 podatki bezpośrednie przyniosły 245 miljonów więcej, niż przewidywano, podatki pośrednie 23 milj. zł., dochody z cła 95 milj. zł., z opłat stemplowych 34 milj. zł. itd. Powyższe cyfry świadczyć mogą jedynie o tem, że w ostatnich latach **zwiększa się nacisk śruby podatkowej,** że wymaga się od społeczeństwa większych świadczeń niż te, na które je stać.

Tego rodzaju praktyka **kryje w sobie duże niebezpieczeństwa.** Błędem jest, że nasze rządy, a za niemi i Sejmy zbyt mało liczą się z siłą płatniczą społeczeństwa. Budżety państwa i samorządów układane i uchwalane jedynie z punktu widzenia rozchodów, mogą się z czasem okazać nierealne, jak to możemy stwierdzić tak często w samorządach. Należałoby przy układaniu budżetów trzymać się zdrowej zasady: rozchodzie żyj z dochodem w zgodzie". Do możliwych dochodów należy stosować wydatki. Jeśli się o tem zapomina, doprowadza się do tego, że śruba podatkowa musi być naciskana. Następstwem nacisku podatkowego jest zawsze zubożenie społeczeństwa i kryzys gospodarczy. Gotówka wyciągnięta z kieszeni podatnika, pozbawia życie gospodarcze kapitału obrotowego, który jest podstawą rozwoju tego życia. Że tak jest świadczy o tem zmniejszanie się obiegu pieniądza, wzrost stopy procentowej, zastój w przemyśle i połączone z tem bezrobocie itd. Te wszystkie objawy obserwujemy obecnie w naszem państwie. Źródłem ich zaś to przedewszystkiem zbyt wielkie obciążenie podatkowe tak pośrednie, jak i bezpośrednie.

W naszych warunkach wzrost dochodów skarbowych nie może być uważany za objaw pomyślny. Minister, który chwali się uzyskaniem nadwyżek budżetowych, wynoszących 20 procent preliminarza, zasługuje nie na uznanie, ale raczej na naganę. Bo **nadwyżki osiągnął przez pozbawianie społeczeństwa soków żywotnych.** Społeczeństwo przez swoich przedstawicieli parlamentarnych upoważnia ministra skarbu od pobrania **tylko takiego świadczenia, jakie ustalone jest w ustawie skarbowej.** Pobieranie wyższych świadczeń **jest niezgodne z interesem społeczeństwa, a więc i państwa.** Jeśli się osiąga nadwyżki należy — jak to się dzieje w innych państwach — **zmniejszyć ciężary,** a przynajmniej dać społeczeństwu ekwiwalent poniesionych strat. Pomijam już to, że nadwyżki budżetowe zachęcają bardzo często **do czynienia wydatków, niezawsze koniecznych, a niejednokrotnie zbędnych,** w dodatku czynionych bez kontroli powołanych czynników, t. j. Sejmu i Senatu. Ostatnia dyskusja budżetowa w Sejmie dostarczyła aż nadto dowodów, że **gospodarka groszem publicznym niezawsze jest celowa,** a fundusze podatkowe używane są nieraz w sposób conajmniej lekkomyślny.

Z powyższych przyczyn należałoby roztaczać **ściślejszą kontrolę nad wykonywaniem dochodowej strony budżetów,** bo brak takiej kontroli jest przyczyną rozdymania budżetów, co tak wielką przynosi szkodę życiu gospodarczemu państwa.

j. p.

Termin podatku dochodowego nie będzie odroczony.

Ministerstwo skarbu podaje do wiadomości płatników państwowego podatku dochodowego na rok 1929, że upływający z **dniem 1 maja b. r.** termin płatności zaliczki na podatek dochodowy na rok 1929 w wysokości połowy podatku przypadającego od zeznanego dochodu **nie będzie odroczony.**

Ministerstwo skarbu wydaje równocześnie zarządzenie, aby nie uiszczona w powyższym terminie przedpłata na podatek dochodowy za rok 1929 **została bezzwłocznie ściągnięta w drodze przymusowej egzekucji.** W interesie zatem samych płatników leży jak najrychlejsze wpłacenie powyższej należności do kas skarbowych, a to celem uniknięcia kar za zwłokę i kosztów egzekucyjnych.

Mimo więc ciężkiej bardzo sytuacji gospodarczej ministerstwo naciska nadal śrubę podatkową. Nie potrzeba podkreślać chyba, jak niebezpieczną wprost jest tego rodzaju taktyka ministerstwa. Nie chodzi tu przecież o zniesienie podatku, ale o niewiele dla skarbu znaczącą ulgę, która w obecnym okresie niezwykle wzmożonych trudności płatniczych byłaby dużem naprawdę dobrodziejstwem dla przemysłu i handlu.

Nie możemy też zrozumieć uporu ministerstwa, które zdaje sobie dobrze sprawę z tego, że organizmowi gospodarczemu nie udało się jeszcze wyleczyć się z ran zadanych przez tegoroczną zimę.

Mówi się wprawdzie, że rzeczywistym motywem postępowania rządu jest **obawa o rezerwy kasowe, które są podobno w niebezpieczeństwie** w związku z malejącemi dochodami skarbu, niemniej stwierdzić należy, że właśnie dziś zbytnie naciskanie śruby podatkowej jest w wysokim stopniu niebezpieczne z punktu widzenia polityki skarbowej. Rezerw skarbowych i tak nie uratuje się, skoro wpływy podatkowe poczynają już maleć, natomiast bezwzględność skarbu przyspieszy tylko ów proces odwrotny przez silne osłabienie podatnika.

Niema chyba dwóch zdań, która taktyka jest zdrowszą.

Nowe inwestycje kolejowe.

Uchwały państw. Rady kolejowej. — O zakupno 3—4 tysięcy wagonów towarowych. — Pociągi towarowe otrzymają hamulce zespolone.

W dniu 26 b. m. odbyło się w Warszawie posiedzenie komitetu eksploatacyjnego państwowej Rady kolejowej. Uchwalono zwrócić się do ministerstwa komunikacji o zakupienie **3—4tysięcy wagonów towarowych,** brak ich bowiem nietylko ze w wysokim stopniu utrudnia ruch towarowy, ale też tamuje produkcję tych gałęzi przemysłu, których zbyt uzależniony jest od należytej dostawy wagonów. Obszernie omawiano sprawę **zainstalowania hamulców zespolonych dla pociągów towarowych.** Państwa zachodnie już wprowadziły takie hamulce w swem kolejnictwie, a to ze względów bezpieczeństwa i zmniejszenia pracy personalu oraz dla powiększenia szybkości ruchu pociągów towarowych (z 15 na 20 km. na godzinę). Inwestycja ta kosztować będzie około 180 milj. zł., a przyniesie, według obliczeń, około 25 milj. zł. czystego zysku. Sprawę projektu utworzenia **centrali dla ruchu turystycznego** odłożono do następnego posiedzenia, a to w tym celu by członkowie Rady mogli zapoznać się ze szczegółami projektu tego, opracowanego przez p. Adelmana.

Wobec doświadczeń z okresu silnych mrozów ub. zimy, postanowiono domagać się, by przy zakupywaniu przez kolei smarów do oliwienia wagonów, stawiano ostrzejsze wymogi co do jakości tego artykułu, w szczególności by smary te posiadały odporność na mróz do 25 stopni, a nie 15 stopni poniżej zera — jak dotychczas.

Z oryginalnym, jednak dość trudnym do zrealizowania projektem wystąpił członek Rady p. Battaglja. Zgłosił on wniosek następujący:

Wobec tego, że wyzyskanie taboru wagonowego dla transportów węgla w miesiącach letnich byłoby czynnikiem dużego znaczenia w zakresie zapobieżenia brakowi wagonów w jesieni, oraz

wobec faktu, że w obecnej, nader ciężkiej sytuacji pieniężnej i kredytowej przedsiębiorstw przemysłowych, same sezonowe zniżki nie mogłyby spowodować przesunięcia części transportów węgla dla przemysłu z jesieni na miesiące letnie,

Ministerstwo Komunikacji raczy porozumieć się z odpowiedniemi czynnikami, a w szczególności z Ministerstwem Skarbu i Bankiem Gospodarstwa Krajowego, **celem zorganizowania specjalnych dogodnych kredytów dla przemysłu, przeznaczonych wyłącznie na finansowanie transportów węgla antycypowanych w miesiącach letnich.**

Wniosek ten wymagający specjalnych funduszów dla realizacji — odesłano Ministerstwu komunikacji do rozważenia.

NOWY ZARZĄD STOW. INŻYNIERÓW GÓRNICZO-HUTNICZYCH.

Zarząd krakowskiego Koła Stowarzyszenia Polskich Inżynierów Górniczych i Hutniczych ukonstytuował się na r. 1929 następująco: **prezes:** inż. Jerzy Buzek, dyr. Huty żelaza w Węgierskiej Górce, **zast. prezesa:** inż. H. Kułakowski, dyrektor Fabryki sody w Borku Fałęckim **sekretarz:** inż. Muller, **skarbnik:** inż. Zechenter i **członkowie Zarządu:** dr. inż. Czapliński, inspektor kopalń w Wyższym Urzędzie Górniczym w Krakowie, inż. Łowiński, prof. Akademji Górniczej, inż. Juljusz Mokry, naczelnik wydziału w Wyższym Urzędzie Górniczym w Krakowie, inż. Schmidt, dyr. „Silezji" w Dziedzicach i inż. Skoczylas, rektor Akademji Górniczej w Krakowie. Komisja rewizyjna: inż. Cehak, inż. Fr. Drobniak i inż. Hess.

Dolar nadal zniżkowy.

Giełda akcyjna bez ruchu.

Na giełdzie akcyjnej ruch **jak zwykle słaby,** przy tendencji niejednolitej. Interesowano się żywiej Zieleniewskim, który zyskał na kursie. **Natomiast Chybie notowano słabiej.** Na inne papiery nie przejawił się większy popyt.

Z papierów procentowych **pożyczka inwestycyjna i dolarówka zniżkowe.**

Płacono: Zieleniewski 126.25 zł; Siersza górnicza 120 zł; Chybie 50 zł; pożyczka inwestycyjna 164 zł; 4½% obligacje komunalne b. Banku Krajowego 47 zł.

Dolar gotówkowy w znacznem zaofiarowaniu i nadal zniżkowy. Notowano go w Krakowie 8.90 do 8.90 zł; dewiza dolarowe 8.90¼—8.90¾ zł.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Belgja 123.87½, 124.19, 123.55: Holandja 358.50, 359.40, 357.60; Kopenhaga 237.76, 238.36, 237.16; Londyn 43.27½. 43.38½, 43.17; Nowy Jork 8.90, 8.92. 8.88: Paryż 34.86, 34.95. 34.77; Praga 26.38¾, 26.45½, 26.32; Szwajcarja 171.75. 172.18, 171.32; Marka niemiecka w obrotach nieoficjalnych 211.48.

GIEŁDA AKCYJNA W WARSZAWIE.

Bank Polski 165.50, 164 — Spiess 245 — Elektrownia Dąbrowa 100 — Cukier 32.50 — Lilpop 33 — Modrzejów 22, 22¼ — Norblin 166 — Ostrowiec 91, 90 — Starachowice 24 — Bank Małopolski 27.

Pożyczki: 4% premjowa inwestycyjna 101¾, 102, 101 — 7% stabilizacyjna 92 — 5% dolarowa 82, 80.50 — 5% konwersyjna 67 — 5% kolejowa 59 — 6% dolarowa 102.50 — 8% Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. 94.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Paryż 20.29½. Londyn 25.19¾. Nowy Jork 5.19¼. Belgja 72.15. Włochy 27.20, Hiszpanja 74.50, Holandja 208.86. Berlin 123.10. Wiedeń 72.90, Sztokholm 138.80, Oslo 138.50. Kopenhaga 138.45, Sofja 3.75, Praga 15.37, **Warszawa 58.25,** Budapeszt 90.51½. Białogród 9.12½. Ateny 6.70. Konstantynopol 2.54½, Bukareszt 3.07, Helsingfors 13.08½, Buenos Aires 218. 3/8.

Radjo.

Czwartek 2 maja.

Kraków (314.1). G. 11.56 Transmisja sygnału czasu, hejnału, komunikatu; 12.15 Transmisja odczytu, oraz koncertu z Filharmonji Warszawskiej; 14.50 Transmisja komunikatu meteorologicznego i gospodarczego; 15.10 Transmisja z Warszawy; 16.15 „Święto 3-go maja", Barańskiego. radj. p. Julja Romowicz (artystki T. M.); 17 Pogadanka dla pań: Dr. M. Fredro-Boniecka: „Początek sezonu sportów letnich"; 17.25 Odczyt p. t.: „Grecki twórca komedji charakterów (Menander)" — Dr. T. Sinko, prof. Un. Jag.; 17.55 Transmisja z Warszawy; 18.50 Rozmaitości i komunikaty; 19.16 Prof. Stanisławski: „Lekcja angielskiego"; 19.56 Sygnał czasu; 20.15 Transmisja z teatru „Reduta" w Wilnie; 22 Transmisja komunikatu meteorologicznego z Warszawy; 22.05 Odczyt „O celach i zadaniach Tow. Szkoły Ludowej" — wygł. wicepr. Ostrowski; 22.25 Transmisja z Warszawy; 23 Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Pavillon".

Warszawa (1395.1). G. 11.56 Sygnał czasu, oraz komunikat: 12.15 Odczyt p. t.: „Maj w ogrodzie" — p Jankowski; 12.40 10-ty koncert szkolny z Filharmonji Warszawskiej; 14.50 Komunikat meteorologiczny i gospodarczy; 15.10 Odczyt p. t.: „Przyczyny i skutki Wojny Światowej" (Dział „Historja") — prof. Iwaszkiewicz: 15.35 Odczyt p. t.: „Henryk Sienkiewicz" — prof. Płoszewski; 16 Komunikat L. O. P. P.; 16.15 Program dla dzieci i młodzieży. Transmisja z Krakowa; 17 „Wśród książek" — prof. Henryk Mościcki; 17.25 „O niedoli kobiet polskich na uchodźtwie" — p. Ankiewiczowa; 17.55 Koncert kameralny w wykonaniu Trio Kmita; 19.10 Odczyt „Pielęgnowanie sadu ze specjalnem uwzględnieniem szkodników" — dr. Filewicz; 19.35 Nadprogram. komunikaty; 19.56 Sygnał czasu: 20.15 Transmisja z teatru „Reduta" w Wilnie; 20 Koncert wieczorny w wykonaniu Orkiestry Policji Państw. pod dyr. Sielskiego; 21.15 Słuchowisko. Transmisja z Krakowa: 22 Komunikat lotniczo-meteorologiczny: 22.05 Odczyt: 22.25 Komunikaty PAT.; 22.40 Komunikat policyjny, sportowy, nadprogram: 23 Transmisja muzyki tanecznej z dancingu „Oaza". pod kier. W. Roszkowskiego.

Katowice (416.1). G. 11.56 Sygnał czasu, oraz komunikat lotniczo-meteorologiczny; 12.15 Transmisja z Warszawy „Maj w ogrodzie" — p. Jankowski; 12.40 Transmisja z Filharmonji Warszawskiej koncertu dla młodzieży szkolnej; 15.45 Komunikat Polsk. Związku Zrzeszeń Gosp. Woj. Śl.; 16 Koncert płyt gramofonowych; 16.15 Transmisja z Krakowa „Święto 3-go Maja"; 16.45 Dalszy ciąg koncertu płyt gramofonowych; 17 Wykład historji Polski; 17.25 Skrzynka pocztowa — p. St. Steczkowski; 17.55 Transmisja z Warszawy; 18.50 Rozmaitości; 19.10 Odczyt „Wiosna narciarska" — Dr. Załuski; 19.35 Lekcja praktyczna używania telegraficznych znaków Morse'a — p. Ciahotny: 19.56 Sygnał czasu; 20.15 Transmisja z teatru „Reduta" w Wilnie. — „Przepióreczka" Żeromskiego; — 22 Komunikat lotniczo-meteorologiczny, odczyt.

Uroczystości Krakowskie na cześć ś. p. Focha

zakończyły się w poniedziałek wspaniałą Akademją w sali Florjanki przy ul. Basztowej. Zagaił ją gen. **Józef Haller** wspomnieniami osobistemi o zmarłym Marszałku, poczem p. K. H. **Rostworowski** w płomiennych słowach wyraził uznanie polskie wobec Francuza, który po stu latach spełnił nadzieje Polaków, pokładane w Napoleonie. „Modliliśmy się — mówił — o zwycięstwo francuskiego oręża, bo do wolności tylko przez Francję dojść było można. Zwycięstwo państw centralnych — jest to historyczny pewnik — byłoby czwartym i ostatnim rozbiorem Polski. Foch stał się wyrazem naszych tęsknot i jak ongiś wołano: „Bóg jest z Napoleonem, Napoleon z nami“, tak my mogliśmy mówić: Bóg jest z Fochem, a Foch z nami... Postać tego wielkiego rycerza chrześcijańskiego, który nienawidził wojny, a kochał pokój, będzie nam coraz bliższą i jego duch coraz ściślej wiązać nas będzie z Francją... Na piersiach zmarłego Wodza kładziemy najprawowitszą Polonię Restitutę i miljonami rąk znaczymy wielki krzyż waleczności. Nad trumną tą nie umilknie polski głos, bo Foch walczył nie tylko za sprawę Francji, ale i o wolność Polski i ludzkości“.

Piękne przemówienie wygłosił następnie **posel St. Stroński**. Porównał życie Focha do rzeki, płynącej równo i spokojnie. U źródła była rodzina, gdzie miłość Ojczyzny łączyła się z głęboką religijnością. Wyżłabiała sobie ta rzeka łożysko twardą i ciągłą pracą, aż po czteromiesięcznej bitwie, zaczętej 18 lipca pod Soissons, wpłynęła do morza zwycięstwa i sławy... Foch miał — mówił dalej p. Stroński — uznanie i przyjaźń dla wszystkich swoich pomocników, dla Joffra, Petaina, Mangina, Weyganda i innych. Bo we Francji wiedzą, że naród przez wielu ludzi tworzy swą wielkość i swoje dzieje, bo Francja nie myśli, by zwycięstwo mogło być dziełem tylko jednego człowieka... Foch ocalił najwyższe dobro: wolność świata, bez tego zwycięstwa Europa stałaby się Europą niemiecką... Naród polski przeżywa chwilę ciężką i duszną. Ale gdy oswobodzą się uczucia polskie, wtedy obudzą się w nim i uczucia wdzięczności, godności i szlachetności i wtedy naprzeciw pomnika księcia Józefa Marszałka Francji stanie w Warszawie pomnik Focha Marszałka Polski.

Gen. St. Haller, b. szef sztabu generalnego, mówił następnie o Fochu, jako wodzu. Charakter Focha, jako wodza, musiał sprostać wyjątkowej próbie, jaką była długa, nieprzerwana i często niepomyślna bitwa. Trzeba było tę próbę wytrzymać i zachować jasność myśli, oraz szlachetność uczuć, któraby umożliwiała wodzowi koordynować wysiłki różnych wojsk i narodów.

Przemawiali jeszcze po francusku wicekonsul Voillery i lektor Hamel imieniem b. żołnierzy francuskich, a p. Gałuszka wygłosił swój piękny wiersz na pogrzeb Focha. Chór Akademicki odśpiewał kilka pieśni żołnierskich, hymn narodowy i Marsyljankę po francusku.

Do wdowy po ś. p. marsz. Fochu wysłano telegram.

Sala, korytarz i balkony były przepełnione publicznością, która owacyjnie przyjmowała przemówienia. Władze świeciły wzorową i zupełną nieobecnością.

„Zeppelin“ nad Austrją.

Nowe manifestacje za Anschlussem.

Wiedeń, 30. 4. (PAT). Według doniesień dzienników zamierza dr. Eckener we czwartek dnia 2 maja wyjechać Zeppelinem wczesnym **rankiem do Wiednia, dokąd przybędzie około południa.** Zeppelin będzie przez pewien czas **krążył nad Wiedniem i zrzuci bukiety kwiatów, poczem odwiedzi także inne miasta austrjackie.** Na powitanie Zeppelina wyjedzie z Wiednia **samolot** z ministrem handlu Schüriffem i posłem **niemieckim** br. Lerchenfeidem. Jak donosi „Mittagsztg.“ planowane są z tego powodu **manifestacje za przyłączeniem Austrji do Niemiec.**

Mieńżyński w obliczu śmierci.

Warszawa, 30. 4. (Tel. wł.). Z Moskwy **donoszą**, że stan zdrowia szefa G. P. U. Mieńżyńskiego, przy którym czuwa 6 lekarzy, znacznie **się pogorszył**. Chory traci przytomność. Śmierć **może** nastąpić lada chwila.

Paryż, 30. 4. (PAT) „Chicago Tribune“ donosi z Vera Cruz, iż pożar zniszczył **25 budynków**, w tej liczbie 12 przedsiębiorstw handlowych. Pożar ten był **największym, jaki tam miał miejsce od lat 12.** Szkody obliczają na **miljon dolarów.**

Nadprezydent prowincji opolskiej wyraża ubolewanie.

Bytom, 30 4. (PAT.) Nadprezydent prowincji opolskiej, **Lukaschek**, nadesłał na ręce konsula generalnego Rzplitej Polskiej, p. Malhomme, następującą depeszę:

„Wyrażam Panu, moje szczere ubolewanie z powodu wypadków, które miały miejsce w dniu wczorajszym po przedstawieniu polskiego teatru w Opolu. Z mojej strony poczyniłem i poczynię wszystko, aby sprawców wykryć i odpowiednio ukarać. Śledztwo zostało wszczęte natychmiast, sądzę, że zostanie tak daleko posunięte, aby jeszcze w dniu dzisiejszym sprawców oddano w ręce sędziego“.

W odpowiedzi na powyższą depeszę konsul generalny Rzplitej Polskiej w Bytomiu, p. Malhomme, wysłał depeszę treści następującej: „Dziękuję Panu za wyrazy ubolewania z powodu zajść, jakie wydarzyły się w Opolu z okazji wystawienia opery polskiej. Sądzę, **że będę miał sposobność powrócić do tej sprawy** po moim przyjeździe do Bytomia z Warszawy, dokąd zostałem wezwany służbowo w dniu dzisiejszym“.

Warszawa, 30 4. (Tel. wł.) We wtorek przybył do Warszawy konsul generalny z Bytomia p. Malhomme, wezwany telegraficznie przez min. Zaleskiego. W południe min. Zaleski odbył z p. Malhomme dłuższą konferencję, podczas której szczegółowo dowiadywał się o przebieg napadu na artystów polskich w Opolu.

Interwencja p. Calondera.

Warszawa 30. 4. (Telef. wł.). Przedstawiciel Rzplitej przy komisji mieszanej na Śląsku p. Sąchacki zjawił się **u prezydenta komisji mieszanej p. Calondera z protestem przeciwko zajściom w Opolu. P. Calonder obiecał wdrożyć natychmiastowe dochodzenia** po porozumieniu się z władzami niemieckiemi.

Nawet prasa niemiecka potępia zajścia opolskie.

KONSEKWENCJE ZAJŚĆ.

Berlin, 30 4. (PAT.) Prasa niemiecka podaje w dalszym ciągu echa wydarzeń opolskich. **Najmocniej występuje „Vossische Ztg.“**, która w depeszy swego korespondenta wrocławskiego zaznacza, że wydarzenia opolskie bardzo szybko przyniosły **dotkliwe dla mniejszości niemieckiej na polskim Śląsku konsekwencje.**

Korespondent opisuje demonstracje, jakie miały miejsce w Katowicach w poniedziałek wieczorem, donosząc, **że artyści polscy nie dopuścili dyrektora teatru niemieckiego do złożenia wyrazów ubolewania.** Dalej donosi korespondent, **że organizatorom niemieckich wieczorów teatralnych zakazano aż do odwołania przekraczania progów gmachu teatru.** Następnie korespondent podaje, że biuro i kasa teatru miejskiego zostały przez aktorów zamknięte, a szyldy **niemieckie zostały zamalowane.** Teatr niemiecki w Katowicach i Królewskiej Hucie, pisze „Vossische Ztg.“, który w obu tych miastach gra 2 razy w tygodniu, jest bardzo poważnie zagrożony. Należy obawiać się, **że gmachy nie będą więcej oddawane do dyspozycji na rzecz przedstawień niemieckich.** O dalszem wypłacaniu wyznaczonych dotychczas teatrowi niemieckiemu subwencyj nikt nie co myśleć na przyszłość.

JAK SĄ NIEMCY TRAKTOWANI W POLSCE.

Jednocześnie „Vossische Ztg.“ w depeszy swego korespondenta warszawskiego podnosi, że sprawozdanie faktyczne o wydarzeniach opolskich, opierające się na orzeczeniach lekarskich **wywołuje daleko większe wzburzenie, niżby to mogły uczynić najostrzejsze komentarze prasy polskiej.** „Vossische Ztg.“ podkreśla że muzycy niemieccy spotkali się w Polsce z bardzo uprzejmem, a nawet do pewnego stopnia serdecznem przyjęciem, a w **czasie wspólnej manifestacji pacyfistów polskich i niemieckich**, które odbywały się na terytorjum polskiem **nie miały miejsca żadne incydenty**, gdy po stronie niemieckiej zgromadzenia, zwoływane przez tychże mówców, w niejednej miejscowości **musiały być dopiero przez policję niemiecką bronione przed próbą rozbicia ich przemocą.**

WŁAŚCIWI SPRAWCY.

Drugi dziennik uhlsteinowski **„Morgenpost“** podnosi, **że policja ma nadzieję wykryć sprawców awantur i postawić ich przed sądem.** Wykrycie ich, pisze dziennik, nie będzie jednak jeszcze pochwyceniem **właściwych** sprawców, którzy od szeregu dni we wszystkich dziennikach niemiecko-narodowych i radykalno-prawicowych śląskich, **podżegali przeciwko występom gościnnym teatru polskiego.** „Morgenpost“ oświadcza, że czyn tych awanturników był głupi i zbrodniczy, a to, że byli oni podburzani, nie jest żadnem wytłumaczeniem, gdyż tylko głupcy dadzą się podżegać. Trudno zrozumieć, pisze dziennik, w jaki sposób sprawa niemieckości mogłaby ponieść szkodę przez polskie występy gościnne w Opolu. Niemcy po drugiej stronie granicy, pisze „Morgenpost“ będą musieli teraz spożyć kaszę, którą po tej stronie granicy im nawarzono.

Warszawa 30. 4. (Telef. wł.). Nacjonalistyczny „Der Tag“ stwierdza, że oświadczenie prezydenta policji w Opolu wskazuje wyraźnie, **że ochrona policyjna, dana artystom polskim, była niewystarczająca.** Odpowiedzialność za wypadki ponosi **sam rząd pruski.**

Nowy rząd w Austrji.

Przypuszczalny skład gabinetu.

Wiedeń, 30. 4. (PAT). Według dzienników wiedeńskich przypuszczalny skład nowego gabinetu będzie następujący: kanclerz i sprawy zagraniczne **Streruwitz**, wicekanclerz **Schumy**, skarb dr. **Mittelberger**, oświaty prof. **Czermak**, sądownictwo dr. **Slama**, handel i komunikacja dr. **Schürff**, rolnictwo **Födermayer**, opieka społeczna **dr. Resch**, sprawy wojskowe **Vaugoin**, Komisja główna parlamentu austrjackiego odbędzie swe posiedzenie **we czwartek.**

NIE WYJAŚNIONO JESZCZE SPRAWY IMPORTU ŚWIŃ.

Wiedeń, 30. 4. (PAT). Jeden z przywódców związku chłopskiego dr. Schönbauer oświadcza w dziennikach popołudniowych, że żądania związku chłopskiego, w **sprawie przywozu świń z Polski nie są obecnie większe od tych, które były postawione za czasów gabinetu ks. Seipla. Kontyngent świń z Polski ma pozostać nadal ten sam.** Związek chłopski domaga się jednak, by umowa zawarta między polskim syndykatem eksporterów, a komisjonerami wiedeńskimi była **zagwarantowana** przez obydwa rządy, austrjacki i polski. **Rokowania** w tej sprawie doznały przerwy z powodu przesilenia rządowego.. Nowy rząd będzie dążył do załatwienia w tym samym kierunku.

Wiedeń, 30. 4. (PAT) „Neue Freie Presse“ donosi, że głównym przedmiotem obrad między Streruwitzem a związkiem chłopskim była **kwestja importu bydła i mięsa.** Słychać, że znaleziono **formułę, która umożliwi ochronę produkcji krajowej i utrzymanie zagranicznych stosunków gospodarczych.** „Die Stunde“ podaje, iż Landsbund przedłożył swoje żądanie co do **natychmiastowego ograniczenia przywozu nierogacizny z Polski.** Przyszły kanclerz i organizacja rolników chrześcijańsko-socjalnych stoją na stanowisku, że **ograniczenie przywozu zagranicznego nastąpić może tylko stopniowo** w miarę, jak krajowa produkcja rolnicza będzie mogła pokrywać zapotrzebowanie konsumentów austrjackich.

Kalendarz podatkowy na maj.

Warszawa, 30. 4. (Tel. wł.). Ministerstwo skarbu przypomina płatnikom podatków bezpośrednich, że w maju płaci się następujące podatki:

Podatek od **nieruchomości miejskich i niektórych nieruchomości wiejskich** za pierwszy kwartał, tudzież podatek **od lokali i placów** zabudowanych za pierwszy kwartał **w ciągu miesiąca: do 15 maja płatny jest podatek przemysłowy od obrotu** przez przedsiębiorstwa handlowe 1-ej i 2giej kategorji oraz przedsiębiorstwa przemysłowe I do V-ej kategorji prowadzące prawidłowe **księgi handlowe** oraz przez przedsiębiorstwa sprawozdawcze. Wpłacać należy **państwowy podatek przemysłowy od obrotu za rok 1928**, przyczem wpłaca się różnicę między kwotą wymierzoną podatku za rok 1928 a kwotą przypisanych zaliczek na tenże rok. Dalej przypada **wpłata podatku przemysłowego** przez przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe w wysokości połowy kwot wymienionych w doręczonych tym przedsiębiorstwom nakazach płatniczych. Wpłacić należy podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę w ciągu dni siedmiu od dokonania potrąceń. Nadto płatne są zaległości z tytułu podatku **majątkowego.**

Ślub córki Deveya.

Warszawa, 30. 4. (Tel. wł.). We wtorek o godz. 4 popoł. odbył się w kościele ewangelickim ślub córki doradcy finansowego rządu polskiego p. Deveya z p. Algerem. Panna młoda liczy lat 22, pan młody 21. **Po ceremonji ślubnej państwo młodzi udali się do prezydjum rady min.**, gdzie przyjmowali życzenia od licznie zebranych gości. Przez salony recepcyjne przewinęło się około tysiąca osób. Życzenia składali niemal wszyscy ministrowie **pozatem korpus dyplomatyczny, świat literacki, artystyczny, gospodarczy oraz prasa.** Przybyłym na ślub gościom amerykańskim Warszawa bardzo się podobała.

Bezczelny napad bandytów na klasztor

Warszawa, 30 4. (Tel. wł.) Złodzieje usiłowali **obrabować klasztor OO. Bonifratrów** w Chojnach pod Łodzią. Późną porą dwaj młodzi mężczyźni prosili kucharkę, aby pozwoliła **zatelefonować do kasy chorych po lekarza** do chorego kolegi. Zawiadomiony o tem przeor oświadczył, że **on sam zadzwoni do kasy chorych.** W odpowiedzi na to **nieznajomi rzucili się na przeora, zerwali mu szkaplerz** i zaczęli go dusić. Przeor stawiał opór. Wskutek hałasu **nadbiegli zakonnicy, co widząc złodzieje zbiegli.**

Sąd najwyższy okradziony.

Warszawa, 30 4. (Tel. wł.) W nocy z poniedziałku na wtorek nieznani złodzieje **wkradli się do Sądu Najwyższego i rozbili kasę ogniotrwałą. Znaleźli tam 1800 zł. gotówki oraz akta, które również skradli.**

P. PACIORKOWSKI SZEFEM GABINETU PREMJERA.

Warszawa, 30 4. (Tel. wł.) Sprawa obsadzenia stanowiska szefa gabinetu premjera została zadecydowana. Stanowisko obejmie **p. Jerzy Paciorkowski**, zachowując nadal swój stopień służbowy. Sprawa jego następcy na stanowisku dyr. departamentu politycznego w min. spraw wewn. nie jest załatwiona. Dotychczasowy szef gabinetu premjera **p. J. Stępowski** przejdzie prawdopodobnie **do ministerstwa przemysłu i handlu.**

PODPUŁKOWNIK NASTĘPCĄ INŻ. RUSZCZEWSKIEGO.

Warszawa, 30. 4. (Telef. wł.). Kierownikiem biura budowlanego przy Minist. Poczt i Tel. na miejsce inż. Ruszczewskiego mianowany został ppułk. inż. Spaczyński.

OBRADY I BANKIETY BE BE.

Warszawa, 30 4. (Tel. wł.) We wtorek po południu odbyło się posiedzenie **senackiego Klubu Be Be**, na którem senator **Gliwic** przedstawił sytuację gospodarczą oraz swoje wrażenia z pobytu zagranicą. Wieczorem w salonach hotelu Bristol Klub **urządził zebranie towarzyskie**, na którem obecny był również premjer p. Świtalski.

ZJAZD PROKURATORÓW.

Warszawa, 30. 4. (Telef. wł.). Na dzień 6 maja b. r. zwołany jest zjazd prokuratorów apelacyjnych z udziałem niektórych okręgowych. Tematem obrad będą zagadnienia związane **z nową procedurą i nowym ustrojem sądów.**

KAWALEROWIE „TRZECH GWIAZD“.

Ryga, 30. 4. (PAT) Kapituła orderu Trzech Gwiazd“ postanowiła odznaczyć tym orderem pierwszego stopnia b. premjera Bartla, ministra Kwiatkowskiego i min. Kuehna, oraz senatora Kamienieckiego, prócz tego orderem drugiego i następnych stopni zostanie odznaczonych 23 osób, w ich liczbie dyr. departamentu min. przemysłu Sadowski, prof. Petrażycki, b. konsul na Łotwie Łopatto, redaktor „Polski Zbrojnej“ Ewert, śpiewaczka Korwin-Szymanowska i in.

ODZNACZENIE 500 ROBOTNIKÓW.

Warszawa (AW.). Wedle doniesień „Przeglądu Wieczornego“, minister Kwiatkowski postanowił odznaczyć **500 robotników przemysłu przetwórczego, którzy conajmniej 23 lat służą w jednej i tej samej instytucji i** odznaczali się patrjotycznym sposobem myślenia. Odznaczeni robotnicy otrzymają ozdobne żetony srebrne z odpowiednim dyplomem.

Warszawa 30. 4. (Telef. wł.). Na zbiegu ul. Królewskiej i placu Małachowskiego w Warszawie zderzył się rowerzysta z tramwajem. **Rowerzysta poniósł śmierć.**

Warszawa, 30. 4. (Tel. wł.). W Brześciu Litewskim aresztowano organizację komunistyczną.

ZOFJA MEISNERÓWNA. 1

Mewy.

Ku wieczorowi śnieżyca uspokoiła się prawie zupełnie. Strzelista perspektywa ulicy Chałubińskiego była, jak świerkowa ulica zaśnieżonego parku. Przez gałęzie białych drzew przeświecały okna oświetlonych gwarnych werand.

W ciszy, jaka zapanowała po świeżo spadłym śniegu, słychać było stłumione śmiechy, tu i ówdzie śpiew, lub dźwięki fortepianu. Wszystko jednak dalekie, jakby za śniegową szybą.

Latarnie, nieliczne i blado-żółte, podkreślały raczej mrok, niż czyniły światło. Wokoło nich śnieg był żółty i wydawał się brudny, ale tuż za kręgiem niebieskie cienie łaziły za każdym samotnym przechodniem.

Od śniegu i ciemnego zimowego nieba szedł cichy szafirowy blask, sączył się przez ośnieżone gałęzie i opadał jak mrok. Wokoło zakatarzonych lamp chwiały się roje białych pyłków śniegu, jak miniaturowe, senne ćmy.

Nieliczni przechodnie ginęli, rozpływali się w mroku, a głosy ich dalekie za śniegiem, były jakieś matowe i ciche.

Powoli schodził cichemi, białemi stopami wieczór zakopiański, taki właśnie, którego albo się nie dostrzega, albo nie można zapomnieć przez całe życie.

Chramcówkami w stronę Czerwonego Krzyża szedł wolno oficer, z podniesionym kołnierzem, z rękami w kieszeniach.

Nie udały mu się święta. Koleżka, z którym umówił się na bibkę, zawiódł — został poprostu zaproszony do prywatnego domu, drugi wogóle nie przyjechał. Nie pozostawało mu nic innego ,jak iść do Sanatorjum, bo finanse kategorycznie wymówiły mu posłuszeństwo.

Tak mu się udało!

Kopnął nogą ze złością grudkę śniegu. Wyjechać nie mógł, bo jeszcze nie ukończył kuracji. Zresztą poza tym fatalnym wieczorem bawił się znakomicie. Jakże? On? Przecież był rozrywany. A zwłaszcza ciekawie się zarysowujący flirt ze złotowłosą panią Ewą...

Tylko właśnie dziś...

A do tego jeszcze ten gość niespodziewany — sentymentalizm.

Wilja robi swoje.

Jakby na ironję, gdzieś od Gubałówki kołysały się zwolna i majestatycznie minorowe dzwony. Dalekie we wspomnieniu, jak dzieciństwo.

Minął dom, gdzie właśnie zapalano choinkę.

Zaklął i przyspieszył kroku. Minęło go roześmiane towarzystwo w białych swetrach. Mówili głośno, szli szybko, ciągnąc za sobą kilka par saneczek

Utonęli w mgle śnieżnej bieli.

Znowu szedł sam.

Gdzieś daleko dzwoniły głuszone drzewami i śniegiem kulejące jazgoty sań.

Od strony dworca sznur sań z góralami wiózł pospiesznie spóźnionych gości.

Porucznik nie mógł przejść. więc stanął i czekał, tem bardziej, że nie miał gdzie się spieszyć i wiedział o tem aż nadto dobrze.

Patrzał z głuchą złością na te roześmiane, przesuwające się twarze i znowu głupi, wstrętny sentymentalizm ukąsił go złośliwie.

A ty sam. Idź, spij się w pierwszej lepszej knajpie albo z rozpaczliwej nudy idź na pasterkę.

Sznur sań zrzedł już znacznie, ale porucznik stał zamyślony. Nagle z przejeżdżających sanek podniosła się powiewająca ręka, i ktoś zawołał na niego.

Spojrzał, sanki zjechały nabok i stanęły. W sankach siedziała doktorowa Olechnowska.

— Niechże pan siada. Porywam sobie pana z wolą czy poniewoli. Wolny pan ma wieczór? Mam nadzieję. Właściwie to on się mnie zdawiendawna należał...

Za chwilę siedział obok wesołej pani i całował wąski pasek ręki między rękawiczką i futrem. Pani mówiła dalej:

Proszę sobie wyobrazić — nie przyjechał, co za okropność! Byłam po niego na dworcu i wracam, prawie zrozpaczona. Jeżeli mi pan nie pomoże zjeść tej całej przygotowanej wilji i spędzić tego okropnego wieczoru — to choć siąść i płakać.

Ale mimo groźby śliczne oczy pani śmiały się do porucznika, pełne światła.

On oczywiście jest nietylko wolny, ale porzuciłby każde zaproszenie na skinienie jej małego paluszka — który jest niegodziwie ukryty w rękawiczce.

— Co za niewygoda. Kazałam naszykować wilję w swoim pokoju, teraz już do jadalni iść nijako, samej siedzieć przy wilji też nie należy do rozkoszy. Jednem słowem — los mi zesłał pana

Tu rękawiczka wobec wyraźnych protestów porucznika musiała ustąpić i rączka, pachnąca i biała, została pokryta pocałunkami ze wszystkich stron.

Pokój istotnie był gotów. Pani Ewa zapaliła wszystkie lampy, postawiła na stole kwiaty i wskazała porucznikowi miejsce obok siebie na małej kanapce.

Wilja mijała miło, i ostatecznie już przy rybie doszli do przekonania, że właściwie nic się takiego nie stało. Nie przyjechał dziś — to przyjedzie później. Wreszcie przy bakaljach i winie okazało się, że to nawet lepiej, że mu tam coś przeszkodziło.

Następnego dnia przyszła depesza, że wobec kilku poważnych chorych mąż pani Ewy przyjechać narazie nie może. Wobec tego całe towarzystwo z Watry wybrało się na dancing sankami do Kościeliskiej, w drugie święto na Kalatówki, potem do Strążyskiej i tak bez końca. A w międzyczasie lekcje jazdy na nartach, saneczki, cukiernia. Dnie mijały, bajkowe, roześmiane, słoneczne i zaśnieżone. Były coprawda i „zawiane“, ale o tych się nie pamięta. Zawsze tak jakoś bywa, że pamięta się to tylko, o czem można swobodnie opowiadać.

Tymczasem porucznikowi kończył się urlop. Kuracja dobiegała końca. Pęknięte żebro po kraksie zrastało się bez śladu. Trzeba było wracać do eskadry. Używał więc ostatnich dni całą energją. Był to przystojny, doskonale zbudowany, świetnie tańczył i prowadził saneczki — wogóle umiał się bawić, więc był rozrywany. Ale teraz służył jednemu bogu, a właściwie bogini, złotowłosej, o zielonych oczach, które go urzekły.

Pani Ewa bawiła się z jakąś pogańską impulsywnością i bezpamięcią. Z przerażeniem myślała o wyjeździe lotnika, a myśl o mężu odsuwała, jak się dało. Ale i pobyt w Zakopanem bez Kieniewickiego byłby okropny. C. d. n.

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Kolekta. Redaktor naczelny Jan Matyasik. Redaktor odpowiedz. Dr. Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.